Cena 10 gr[illegible]

Redakcja: tel. [illegible] Administracja: tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 182 Nr. . Łódź niedziela 3 lipca 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.330

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

400 tysięcy żołnierzy sowieckich CZAI SIĘ NA POGRANICZU MANDŻURSKIM

Stalin chce wciągnąć Japonię w wojnę.

TOKIO, 3. 7. — Agencja Domei donosi, że b. szef GPU na Dalekim Wschodzie Henryk Smojłowicz, który zbiegł do Mandżuko, udzielił przedstawicielom prasy japońskiej wywiadu, w którym na wstępie oświadczył, że jest przeciwnikiem Stalina, natomiast „nie zdradził swej ojczyzny i współobywateli". Samojłowicz (pseudo Łuszkow) oznajmił, że postanowił uciec z ZSRR z chwilą, gdy został odwołany do Moskwy wraz z kierownikiem partyjnym na Dalekim Wschodzie Stacewiczem. Początkowo próbował ucieczki przez punkt graniczny Grodekowo, lecz z powodu trudności zmienił plan i przekroczył granicę w pobliżu m. Posjet. Decyzja ucieczki trwała długo, ponieważ Samojłowicz nie chciał narażać swych krewnych i przyjaciół pozostałych w Sowietach.

OBAWA PRZED CZYSTKĄ.

Jednak w końcu postanowił zbiec z Z.S.R.R., by ujawnić wobec świata tajemnice terorystycznej dyktatury oraz polityki sowieckiej, by w ten sposób pomóc ludności sowieckiej, cierpiącej panod wszelki wyraz. Samojłowicz zdaje sobie sprawę z własnych zbrodni, ponieważ był wybitnym współpracownikiem terorystycznej dyktatury, która zmasakrowała dziesiątki tysięcy ludzi. Japonię wybrał jako kraj azylu jedynie ze względów geograficznych, lecz mimo to wyraził wdzięczność za udzielenie mu schronienia. Bezpośrednim powodem ucieczki była obawa przed czystką, lecz głębsza jej przyczyna tkwi w rozczarowaniu wobec obecnego reżimu panującego w ZSRR.

STRASZLIWE TORTURY.

Samojłowicz-Juszkow oświadczył dalej, że brał udział w dochodzeniach, poprzedzających procesy opozycji lewicowej w latach 1935 i 1936. Wedle Samojłowicza oskarżenia w tych procesach były dowolnie sfabrykowane celem pozbycia się opozycjonistów. Zeznania oskarżonych zostały wymuszone za pomocą straszliwych tortur. Jeśli nawet zdarza się, że któryś z oskarżonych odwołuje zeznania złożone w G.P.U. podczas publicznego procesu — to natychmiast po powrocie do więzienia na Łubiance staje się ponownie uległy.

REWELACJE.

Samojłowicz-Juszkow ostrzega naród japoński przed sowieckimi przygotowaniami wojennymi. Moskwa udzielając pomocy wojskowej Chinom dąży do wciągnięcia Japonii w wojnę, podczas której pragnie zadać jej klęskę. Wojska sowieckie skoncentrowane na wschód od jeziora Bajkalskiego wynoszą 400.000. Znajduje się tam ponadto 200 samolotów, zaś w okolicach Władywostoku skoncentrowano 90 łodzi podwodnych. Ostatnio przybyło na Daleki Wschód 25 dywizji strzeleckich.

OBŁUDA SOWIETÓW.

Chiny — wedle Samojłowicz-Juszkowa — stanowią narzędzie polityki moskiewskiej. Sympatie Moskwy wobec Chin są obłudne. Ostatnio aresztowano w Z.S.R.R. 11.000 Chińczyków, z których 8.000 zesłano. Moskwa dąży do zbolszewizowania Chin po ich wyczerpaniu. Czystka wciąż trwająca w Sowietach nie ogranicza się do wybitniejszych komunistów i wyższych wojskowych. Masowe areszty w szeregach czerwonej armii i wśród ludności cywilnej, są na porządku dziennym. Pomimo, iż czystka stwarza możliwości szybkiego awansu dla młodzieży nastroje wrogie wobec reżimu rosną wśród młodzieży, podobnie jak wśród całej ludności Z.S.R.R.

Banda młodocianych złodziei samochodowych ukradła przeszło 100 aut.

BERLIN, 3.7 — Policja kryminalna w Berlinie po wytrwałych poszukiwaniach zlikwidowała 5-cio osobową bandę młodocianych złodziei samochodowych w wieku od 18 — 21 lat, którzy w ostatnich miesiącach popełnili przeszło 100 kradzieży samochodów w różnych miastach niemieckich.

J. E. ks. Kard. Hlond na audiencji papieskiej.

CITTA DEL VATICANO, 3. 7. — Ojciec święty przyjął wczoraj na dłuższej audiencji J. E. księdza Prymasa Polski kardynała Hlonda.

Zamknięty dostęp dla żydów do wszystkich ogrodów w Austrii.

WIEDEŃ, 3. 7. — Ministerstwo rolnictwa wydało zarządzenie, którego mocą zamknięty został dostęp dla żydów do wszystkich ogrodów państwowych w Wiedniu i Austrii.

Dramat czerwonych inwalidów

Lotnicy gen. Franco bombardują składy i fabryki amunicji

SALAMANKA, 3. 7. — Według komunikatu głównej kwatery lotnictwo powstańcze bombardowało wczoraj fabrykę amunicji w Denia oraz składy amunicyjne w Cros de Badalona, gdzie powstał gwałtowny pożar. Bombardowano również fabrykę nitrocelulozy w Blanes ,składy artyleryjskie w tymże mieście, oraz stację kolejową, na której znajdowały się transporty amunicji. Tegoż dnia bombardowano węzeł kolejowy San Vincente de Caldar oraz lotnisko w Livia, na którym zniszczono kilkanaście samolotów nieprzyjacielskich,

OŚWIADCZENIE PREMIERA CHAMBERLAINA.

LONDYN, 3. 7. — Premier Chamberlain złoży w poniedziałek w Izbie Gmin oświadczenie w sprawie odpowiedzi rządu w Burgos na brytyjską notę protestacyjną przeciwko bombardowaniu angielskich statków handlowych na wodach hiszpańskich. Odpowiedź tę przywiózł do Londynu brytyjski agent przy rządzie w Burgos sir Wodgson.

INWALIDZI W WIĘZIENIU.

PARYŻ, 3.7 — Do Perpignan przybyło na dwóch autach ciężarowych 70 milicjantów z brygady międzynarodowej, należącej do różnych narodowości. 40-tu z nich jest obywatelami francuskimi. Milicjanci ci są inwalidami, którzy po odniesieniu ciężkich ran stali się niezdolnymi do służby w polu, i gdy pomimo to władze czerwone chciały ich spowrotem wysłać na front, odmówili usłuchania tego rozkazu. Pomimo fatalnego stanu zdrowia, zostali oni zamknięci w więzieniu w pobliżu Barcelony. Ponieważ jednak nie dali się złamać więzieniem i nie zgadzali się na objęcie służby, zostali przez władze czerwonej Hiszpanii wydaleni z granic katalońskich. Władze francuskie mają inwalidów, należących do innych narodowości niż francuska odesłać do ich krajów.

—oOo—

1014 samolotów chińskich

ZNISZCZYLI JAPOŃSCY LOTNICY.

TOKIO, 3. 7. — Agencja Domei donosi: morska sekcja cesarskiej kwatery głównej wydała w sobotę oficjalny komunikat, z którego wynika, że od chwili wybuchu konfliktu w Chinach do dn. 26 czerwca zniszczyli japońscy lotnicy 1014 samolotów chińskich, z czego 498 zostało zestrzelonych, a 516 zniszczonych na ziemi. W tym samym okresie czasu Japończycy utracili 88 samolotów. Komunikat ten donosi również o zatopieniu w ciągu czerwca 6 chińskich okrętów wojennych.

—oOo—

Pogłoski o rozstrzelaniu żony Litwinowa w dalszym ciągu kursują po Londynie

LONDYN, 3. 7. — Los żony Litwinowa pozostaje w dalszym ciągu tajemnicą. Pogłoski, że została ona rozstrzelana, w dalszym ciągu kursują po Londynie. Ostatnie wiadomości od p. Litwinow zawarte były w liście otrzymanym w Londynie przez jej matkę. List ten datowany był 6 czerwca i pisany ze Swierdłowska na Uralu, gdzie, jak potwierdziła matka p. Litwinow, żona sowieckiego komisarza spraw zagr. przebywała od 6 miesięcy jako nauczycielka języka angielskiego. W tym ostatnim liście p. Litwinow pisała, że niezadługo pojedzie na kilka dni do Moskwy. Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął.

SZEF SZTABU GŁÓWNEGO GEN. STACHIEWICZ W ESTONII



[illegible]ef Sztabu Głównego gen. St[illegible] po przybyciu na dworzec w Tallinie w rozmowie z szefem Sztabu Głównego estońskiego gen. Reekiem.

Katastrofalne skutki huraganu. WIRUJĄCE SŁUPY W POWIETRZU.

Szalejący żywioł wyrządził ogromne szkody.

POZNAŃ, 3.7. — W czasie wczorajszych burz, które przeszły nad Poznaniem i okolicą bezpośrednio po sobie, ucierpiały dotkliwie zwłaszcza wschodnie dzielnice Poznania. Huragan powyrywał dużo drzew z korzeniami i poprzewracał słupy telegraficzne i parkany, czyniąc również szkody w przewodach elektrycznych, co spowodowało czasowe przerwy w ruchu tramwajowym i dopływie prądu.

Na Zawadach wichura zerwała dach z fabryki „Pebeco" zrzucając go na ulicę Chlebową o 100 m od zabudowań. Na szczęście odbyło się bez wypadku w ludziach, gdyż pracownicy opuścili fabrykę przed kataklizmem. Wzdłuż toru kolejowego wichura poprzewracała nieomal wszystkie słupy telefoniczne i powyrywała drzewa z korzeniami. Dużo szkód wyrządziła również w pobliskich ogrodach, przewracając płoty i niszcząc inspekty.

Na Śródce wichura wywróciła rusztowanie ustawione przy jednym z budynków, raniąc ciężko 13-letniego Bogdana Krzesińskiego, którego pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala miejskiego.

W wielu domach zalane zostały piwnice. W ogrodzie Bractwa Kurkowego na Szelągu huragan zerwał dach z restauracji brackiej i sali królewskiej, połamał korony przeszło 100-letnich drzew i zniszczył wszystkie przewody elektryczne.

Krótko przed rozpętaniem się huraganu wracał z Warszawy samolot pasażerski polskich linij lotniczych „Lot", który zdołał wylądować bez szwanku.

Podobna burza przeszła nad Obornikami i okolicą, czyniąc duże spustoszenia zwłaszcza w gromadzie Nowołosienica. Większa część stodół została zburzona, a dachy domów mieszkalnych i chlewów pozrywane. 60-letni rolnik Kennemann zamykając stodołę, został przyduszony przez zerwany dach, ponosząc śmierć na miejscu. Stodołę rolnika Majera nawałnica przeniosła ok. 40 mtr w pole, rozbijając ją doszczętnie.

Bardzo dotkliwie ucierpiały wskutek huraganu zboża i sady owocowe. Szkody wyrządzone przez wczorajszą nawałnicę są poważne i sięgają według prowizorycznych obliczeń sumy zł 100.000.

W ŚREMIE...

POZNAŃ, 3.6. — Nawałnica, która przeszła w godzinach popołudniowych nad Poznaniem, poczyniła również spustoszenia w sąsiednich powiatach. Szczególnie silnie dała się burza we znaki w okolicy Śremu, gdzie wichura powywracała około 50 przydrożnych drzew, tamując zupełnie ruch na szosach. Wszystkie prawie dachy w Śremie są uszkodzone. W miejscowości Helenki huragan uniósł na odległość kilkunastu metrów wóz, naładowany sianem i rozbił go doszczętnie. Szkody, wyrządzone przez szalejący żywioł, w samym tylko powiecie śremskim sięgają blisko ćwierć miliona zł. Burza, której towarzyszył silny grad, poczyniła również znaczne szkody na polach i w ogrodach.

Podobny obraz spustoszenia przedstawiają okolice Wolsztyna, gdzie huragan powywracał drzewa, słupy telefoniczne, pozrywał dachy, które wirowały przez pewien czas w powietrzu, zanim upadły na ziemię. O sile wichury świadczy fakt powyrywania z korzeniami drzew o 2-metrowym przekroju pni. Wszystkie drogi do Wolsztyna uległy zatarasowaniu, tak, że ruch kołowy został wstrzymany. Autobusy i pociągi przyszły ze znacznym opóźnieniem.

W okolicy Szamotuł w czasie wczorajszej burzy pioruny zabiły dwie oraz poraziły kilkanaście osób. Ponadto uległ skrzywieniu od uderzenia pioruna szczyt wieży tamtejszego klasztoru.

BURZE NAD ŁODZIĄ.

ŁÓDŹ, 3.7. — Wczoraj w godzinach południowych przeciągnęła nad Łodzią krótkotrwała burza z piorunami. Grom uderzył między innymi w dom mieszkalny przy ul. Wróblej 9, gdzie wywołał popłoch. Wezwano straż ogniową. Piorun nie wzniecił jednak pożaru i straż powróciła do koszar. Poza tym innych wypadków nie zanotowano

W godzinach wieczornych nad Łodzią rozpętała się ponownie burza z piorunami i krótkotrwałą ulewą. Mimo to niektóre ulice i chodniki zostały zalane wodą.

Z licznych piorunów wczorajszej burzy jeden uderzył w mały domek mieszkalny w Radogoszczu, wzniecając pożar. Na ratunek przybyła straż radogoska oraz I-szy oddział straży łódzkiej, którym udało się ogień zlokalizować. Spalił się dach budynku i część jednej ściany.

ATAK BAŁWANÓW MORSKICH



W ostatnich dniach panowały na Morzu Północnym ogromne burze, z wichrami, których szybkość dochodziła czasem do 10 m. na sekundę. Zdjęcie przedstawia odcinek wybrzeża angielskiego kąpieliska morskiego Brighton (Suseex), szczególnie ostro atakowane przez spiętrzone fale morskie.

Dzielnicowe magistraty w Warszawie

Komisja sejmowa wprowadziła szereg poprawek do projektu ustawy

WARSZAWA, 3.7. — Sejmowa komisja specjalna do spraw samorządu miejskiego ukończyła prace nad projektem ustawy o ustroju gminy m. st. Warszawy.

Komisja wprowadziła do projektu szereg poprawek. Najważniejsze poprawki merytoryczne mają na celu: 1) stworzenie szerszej podstawy do decentralizacji władz samorządowych stolicy; 2) dostosowanie przepisów dyscyplinarnych, dotyczących pracowników miejskich do obowiązujących już obecnie norm w tej dziedzinie; 3) ściślejsze określenie zakresu uprawnień rządowej władzy nadzorczej w stosunku do samorządu stolicy.

W szczególności komisja: a) stworzyła podstawę prawną do powołania dzielnicowych organów wykonawczych (dzielnicowych magistratów), gdyby rozwój stolicy w przyszłości tego wymagał, b) umożliwiła usunięcie najbardziej dotkliwych dla obywateli skutków dwutorowości władz w stolicy przez wprowadzenie przepisów, któreby dały możność załatwienia tzw. spraw dwuinstancyjnych wyłącznie władzom samorządowym stolicy, c) ustaliła, że komisje dyscyplinarne orzekać będą w składzie sędziego zawodowego delegowanego przez prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie oraz dwóch członków powołanych przez prezydenta miasta, przy czym jeden z nich powołany będzie z listy, przedstawionej przez pracownicze zrzeszenie zawodowe, oraz umożliwiła oskarżonemu pracownikowi miejskiemu powołanie obrońcy również spośród adwokatów, d) zmieniła przepis art. 69 projektu, określającego uprawnienia ministra spraw wewnętrznych w dziedzinie nadzoru nad gospodarką miejską w tym sensie, iż ograniczyła zawarte w tym projekcie prawo ministra spraw wewnętrznych do dokonywania wydatków za gminę st. m. Warszawy tylko do takich, które są zawarte w budżecie stołecznym i gmina obowiązana jest ponieść na podstawie obowiązujących przepisów.

—oOo—

Silne sztormy na morzach

„Zawisza Czarny" i „Krzysztof Arciszewski" w opałach.

GDYNIA, 3.7. — Szkuner harcerski „Zawisza Czarny" powrócił wczoraj do Gdyni z rejsu szkolnego do Kalmaru, gdzie musiał zatrzymać się dwa dni dłużej z powodu sztormu. Równocześnie w Kalmarze schroniło się 38 szkunerów handlowych oraz szkolna fregata „George Stage" duńskiej marynarki handlowej.

W następną podróż do Kopenhagi „Zawisza Czarny" wyruszy za 4 dni.

NA MORZU PÓŁNOCNYM.

GDYNIA, 3.7. — Jacht Akademickiego Związku Morskiego „Krzysztof Arciszewski", który ostatnio wyruszył z Kilonii do Amsterdamu, natrafił na Morzu Północnym na silne sztormy, które zmusiły go do schronienia się do portu Cuxhaven położonego u ujścia Łaby. Po 2-dniowym postoju w czasie którego szalał sztorm o sile wiatru do 11 stopni Geuforta „Krzysztof Arciszewski" wyruszył w dalszą drogę. Sztorm zmusił jednak jacht do ponownego szukania schronienia, tym razem na wyspie Helgoland. „Krzysztof Arciszewski" jest pierwszym polskim jachtem, który przybył do tej wyspy. Po dwudniowym postoju „Krzysztof Arciszewski" w dniu 30 czerwca wyruszył w dalszą drogę. Pomyślne w ostatnich dwóch dniach wiatry pozwalają spodziewać się, że za kilka dni przybędzie on do Amsterdamu.

Akcja Kredytowa Ministerstwa Skarbu ożywi warsztaty rolne.

WARSZAWA, 3.7. — Zgodnie z zapowiedzią, złożoną dn. 23 marca br. przez wiceministra skarbu Morawskiego na posiedzeniu komisji specjalnej dla spraw oddłużenia rolnictwa podjęło Ministerstwo Skarbu w toku ub. miesiąca w ścisłej współpracy z posłami, którzy złożyli wnioski o nowelizację ustaw oddłużeniowych prace badawcze nad szeregiem zagadnień z dziedziny kredytu rolniczego i zadłużenia rolnictwa.

Po ukończeniu tych prac przyjął wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski posłów: Jabłońskiego, Krzeczunowicza, Michalskiego i Światopełk-Mirskiego.

W toku rozmowy podkreślił p. wicepremier iż globalna kapitałowa suma wydatków poniesionych przez skarb państwa w związku z akcją oddłużenia rolnictwa dochodzi kwoty 1 miliarda złotych, a bieżące obciążenie budżetu państwowego z tego tytułu przekracza 40 milionów złotych.

Stwierdzić należy, że przysługujące rolnictwu na mocy obowiązującego obecnie ustawodawstwa nie zostały jeszcze w całości wykorzystane. W chwili obecnej pozostaje jeszcze do rozprowadzenia ulg i umorzeń na ogólną sumę przeszło 70 milionów złotych, na co odpowiednie fundusze są zarezerwowane. Niewątpliwie dodatkowe ulgi na tak znaczną sumę wpłyną poważnie na sytuację finansową rolnictwa, a rezultaty tej akcji odczute będą w pierwszym rzędzie przez rolnictwo drobne i średnie.

Najdonioślejszą jednak dla rolnictwa sprawą jest wedle założeń programowych Ministerstwa Skarbu, przywrócenie warsztatom rolnym zdolności kredytowej, oraz przywrócenie zaufania do tej zdolności.

Jako pierwszą najbardziej palącą potrzebę, która znajdzie swój wyraz w przedłożeniu ustawowym na najbliższej zwyczajnej sesji sejmowej, uznaje się kredyt długoterminowy dla średniego i drobnego rolnictwa ze specjalnym uwzględnieniem kredytu na spłaty rodzinne, któryby zarazem przeciwdziałać będzie nadmiernemu rozdrabnianiu warsztatów rolnych, oraz kredytu na konwersję obecnych zadłużeń krótkoterminowych na kupno ziemi i inwestycje.

Posłowie wnioskodawcy do planu przedstawionego przez ministra skarbu wyrazili pogląd, że inicjatywa Min. Skarbu konsekwentnie i w całej rozciągłości realizowana, przyczyni się niewątpliwie do poprawy stosunków gospodarczych na wsi.

Na zakończenie konferencji wicepremier stwierdził, że doceniając potrzeby rychłego umożliwienia rolnictwu wyciągnięcia wszystkich korzyści z planowanej akcji kredytowej, wyda podległym mu organom i instytucjom zarządzenia mające na celu jak najszybsze zrealizowanie do końca całości ustalonego w istniejącym ustawodawstwie planu oddłużeniowego.

Kula gondoli stratosferycznej jest już ukończona.

WARSZAWA, 3. 7. — W dniu wczorajszym specjalna komisja z ramienia rady technicznej pierwszego polskiego lotu stratosferycznego dokonała lustracji postępu prac przy budowie próbnej gondoli stratosferycznej powstającej w jednej z firm warszawskich. W chwili obecnej sama kula gondoli z 2 milimetrowej blachy aluminiowej jest już ukończona i odbywają się studia nad wmontowaniem w niej przyrządów i urządzeń wewnątrz gondoli. Gondola posiada jedno wejście główne okrągłe, umieszczone w górze kuli i 3 włazy zapasowe do wyskakiwania na wypadek katastrofy. Waga kuli bez przyrządów wynosi przeszło 100 kg. W indentyczny sposób, jedynie z innego materiału zbudowana będzie gondola właściwa. Gondola próbna ukończona będzie 20 lipca.

Lekkomyślna wnuczka przyczyną śmierci staruszki.

ŁÓDŹ, 3.7. — Wczoraj około godziny 12-ej w południe na ulicy Staszica w Rudzie Pabianickiej wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek, zakończony tragiczną śmiercią 70-letniej staruszki Katarzyny Michalak, zamieszkałej w Rudzie Pabianickiej przy ul. Staszica 42.

Michalak — osoba w pewnym stopniu upośledzona na wzroku i słuchu usiłowała przejść przez jezdnię. Za rękę prowadziła ją kilkunastoletnia wnuczka, która nie zauważyła pędzącego tramwaju.

W chwili, gdy spostrzegła grożące niebezpieczeństwo było już za późno. Z krzykiem rzuciła się do ucieczki zostawiając na szynach tramwajowych zdezorientowaną babkę.

Tramwaj wpadł na staruszkę, która doznała szeregu bardzo poważnych okaleczeń i wstrząsu mózgu. Wkrótce przybył lekarz pogotowia. W drodze do szpitala staruszka zmarła, wobec czego przewieziono ją do prosektorium.

Władze wszczęły dochodzenie.

W nadchodzącym tygodniu dowiemy się

Czy chleb zdrożeje...

ŁÓDŹ, dnia 3 lipca. —

Cech mistrzów piekarskich w związku ze zwyżką cen mąki na rynkach wystąpił z wnioskiem o zmianę cennika obowiązującego na pieczywo.

We wniosku tym cech wskazuje, że ceny mąki z 31 zł. za 100 kg. mąki żytniej 65 proc. podniosły się o 4 zł. do 35 zł.

Ponieważ poprzednio ustalony cennik określa cenę chleba na 32 gr. za kilo (chleb 65 proc.) cech **wnosi o podniesienie ceny chleba pytlowego 65 proc. do 35 gr.**

Odnośnie cen bułek pszennych na razie cech nie zabrał głosu, ponieważ cena mąki pszennej w zasadzie nie uległa poważniejszym zmianom.

W sprawie tej odbyła się w Starostwie konferencja, która jednak nie doprowadziła do ostatecznej decyzji, gdyż władze starościńskie porozumiewają się uprzednio z czynnikami centralnymi.

Decyzja zapadnie w przyszłym tygodniu.

Delegacja kombatantów niemieckich przybyła do Warszawy.

WARSZAWA, 3.7. — Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja kombatantów niemieckich w liczbie 15 osób z rewizytą do prezesa Federacji PZOO. gen. dr Romana Góreckiego, który przed rokiem bawił w Berlinie na czele delegacji kombatantów polskich. Wycieczkę niemiecką powitał na granicznej stacji w Zbąszyniu sekretarz generalny federacji — mjr Jan Ludyga Laskowski.

Na dworcu głównym przybyłych o godz. 19.48 gości powitali prezes Federacji PZOO, gen. Górecki w otoczeniu członków zarządu głównego Federacji PZOO gen. Jarnuszkiewicz oraz członkowie ambasady niemieckiej z radcą von Wuehlischem.

Na czele delegacji niemieckiej stoi poseł do parlamentu niemieckiego i przywódca kombatantów niemieckich Hanns Oberlindober.

W skład delegacji wchodzi także nadburmistrz m. Magdeburga dr Markmann, który podczas pobytu gen. Góreckiego w sierpniu 1937 r. w tym mieście — ofiarował Federacji PZOO historyczny domek, służący Marszałkowi Piłsudskiemu za mieszkanie w latach 1817-18 w twierdzy magdeburskiej.

Kombatanci niemieccy zabawią w Polsce 6 dni. 3 bm. o godz. 10-ej goście niemieccy złożą wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie w Belwederze. W dn. 4 bm. kombatanci niemieccy złożą szereg wizyt i zwiedzą miasto, wieczorem odjadą do Zakopanego, skąd udadzą się do Krakowa celem złożenia hołdu w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Po zwiedzeniu 7 bm. Wieliczki delegacja kombatantów niemieckich odjedzie do Berlina.

Poświęcenie nowego gmachu banku P.K.O. w Paryżu.

PARYŻ, 3.6. — W sobotę po południu odbyło się w Paryżu poświęcenie nowego gmachu banku PKO. Na uroczystość tę przybył z Warszawy prezes rady PKO. dyr. Henryk Gruber, dyrektor naczelny P.K.O. Modrycki i jako przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych naczelnik Władysław Zaleski. Na uroczystość poświęcenia przybył również charge d'affaires p. Frankowski zastępujący ambasadora Łukasiewicza. oraz przedstawiciele prasy polskiej z bawiącą w Paryżu na obradach międzynarodowej federacji dziennikarzy delegacja z prezesem Ścieżyńskim i red. Zalewskim na czele.

Poświęcenia gmachu dokonał rektor misji polskiej we Francji ks. dr Cegiełka, wygłaszajam krótkie przemówienie, w którym podkreślił cnoty pracowitości i oszczędności, cechujące emigrację polską we Francji. Następnie charge d'affaires p. Frankowski w dłuższym przemówieniu przypomniał historię banku PKO w Paryżu.

Po przemówieniu charge d'affaires p. Frankowskiego, naczelny dyrektor PKO p. Modrycki zobrazował szczegółowo historię założenia i rozwoju banków PKO, podkreślając, że banki te nie są obliczone na zysk, lecz mają doniosłe znaczenie społeczne.

Prezes Gruber w swym przemówieniu końcowym, dziękując za życzenia i uznanie wyrażone pod jego adresem, podkreślił że odnoszą się one nie tylko do niego osobiście, ale do wszystkich pracowników PKO., którzy wkładali w to dzieło swą pracę i całą duszę. Prezes P. K. O. złożył podziękowanie ustępującemu dyrektorowi sieci paryskiej p. Lisiewiczowi, witając serdecznie jego następcę na stanowisku paryskim dyr. Grąziewicza. Po części oficjalnej odbyło się w salach PKO przyjęcie dla kilkuset osób ze świata francuskiego i polskiego.

Osobiste

W dniu wczorajszym redaktor Jan Ł...pułkowski rozpoczął doroczny urlop wypoczynkowy.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Nowomianowany poseł łotewski p. Ekis przybędzie do Warszawy w początku września. W tym samym czasie dotychczasowy poseł łotewski p. Valters opuści Warszawę celem objęcia placówki w Brukseli.

(—) Z powodu spodziewanej znacznej frekwencji linia lotnicza do Budapesztu obsługiwana będzie codziennie z wyjątkiem niedziel. Odlot z Warszawy przyśpieszono do godz. 12.50.

(—) *Prezydent Benesz przyjął wczoraj ministra spr. zagr. Kroftę, z którym odbył dłuższą rozmowę.*

(—) Wczoraj przed sądem starościńskim odpowiadało kilkudziesięciu właścicieli nieruchomości, wobec których zastosowano represje, ze względu na upór wobec zarządzeń władz administracyjnych w kierunku podniesienia stanu sanitarnego, porządkowego i zdrowotnego jak również sabotujących wspomniane zarządzenia i złośliwie uchylających się od wykonania najkonieczniejszego remontu mimo posiadania na to środków finansowych.

Ukaranych zostało zgórą 40 osób.

Demonstracje bezrobotnych w Paryżu.

PARYŻ, 3. 7. — Wczoraj rano doszło na przedmieściach Paryża do szeregu demonstracyj, zorganizowanych przez bezrobotnych.

Kapiak Józef prowadzi w wyścigu do morza.

KUTNO, 3. 7. — W sobotę odbył się piąty etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Poznań — Kutno długości 175 klm. startowało 22 zawodników. Na etapie w Poznaniu wycofał się Bion z powodu ogólnego potłuczenia oraz Targoński i Michalak z powodu przemęczenia. Korzystając z bardzo silnego wiatru w plecy, zawodnicy jechali w tempie przekraczającym 37 klm. na godzinę.

Na 32-im kilometrze od startu Rzeźnicki wpadłszy na krowę złamał koło. Po usunięciu defektu jechał dalej.

W ciągu pierwszej godziny kolarze przejechali 38 klm. Pierwsze rozczłonkowanie zawodników nastąpiło na bruku we Wrześni. Odpadli tutaj słabsi zawodnicy, jak: Głowacki, Wrzesiński, Konopczyński, Zagórski, Bienko i Wolnik.

W miejscowości Słupca na 57 klm. od startu prowadził wyścig Starzyński z przewagą 500 mtr. nad Kapiakiem Mieczysławem. Trzecią grupę prowadził Wasilewski. 90 kilometrów prowadzący Starzyński przejechał w dwie godziny 27 minut. Kapiak Józef wkrótce doszedł Starzyńskiego. Obaj zawodnicy przejechali 100 klm. w doskonałym czasie 2 godziny 42 minuty, mając 2 minuty przewagi nad Wasilewskim i 4 minuty nad Kapiakiem Mieczysławem.

Na dwa kilometry przed koninem Kiełbasa przewrócił się wpadłszy na rower Wasilewskiego. Z powodu dość głębokiej rany na ramieniu, Kiełbasa wycofał się z wyścigu. Na 125 klm. pierwszy jechał już tylko Kapiak Józef, gdyż Starzyńskiemu pękła guma. Kapiak jechał odtąd samotnie do samej mety, zdobywając coraz większą przewagę, gdyż najgroźniejsi jego konkurenci przebijają gumy, a więc Starzyński po raz drugi i Wasilewski — dwukrotnie. Kapiak Józef przejechał w 4 godziny 145 klm. z przewagą 6 minut nad Starzyńskim. Wasilewski jechał ze stratą 9 minut za Kapiakiem. Następna grupa Kapiak Mieczysław, Trzankowski i Zagórski jechali z utratą 10 minut.

Pierwszy na metę w Kutnie wpadł Kapiak Józef w 4 godziny 49 min. 32. sek. Kolarzy przyjmowano owacyjnie. Na mecie zebrała się tłumnie publiczność z przedstawicielami władz administracyjnych i wojskowych.

OGÓLNA KLASYFIKACJA PO 5 ETAPACH.

Wasilewski, który dotychczas prowadził w wyścigu, wobec utraty przeszło 12 min. na trasie Poznań — Kutno, musiał oddać prowadzenie Kapiakowi Józefowi. Obecna kolejność w klasyfikacji: 1) Kapiak Józef w czasie 30:02:35, 2) Wasilewski 30:04:52,2, 3) Starzyński 30:16:48,8, 4) Koper 30:29:10,4, 5) Leśkiewicz 30:39:42,6, 6) Kudlak 30:59:47,8, 7) Bienko 31:05:51,4, 8) Zagórski — 31:11:16,0, 9) Trzankowski 31:36:26,8, 10) Rzeźnicki 31:59:51,0, 11) Kapiak Mieczysław, 12) Gołąb, 13) Hoffschneider, 14) Borowski, 15) Wrzesiński.

DZIŚ ZAKOŃCZENIE WYŚCIGU.

Dziś w niedzielę odbędzie się finisz 6 etapu Kutno — Warszawa i zakończenie 7 wyścigu do morza o nagrodę Imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Przyjazd zawodników na metę do Warszawy, która znajdować się będzie w Alei Niepodległości w odległości 250 mtr. od ulicy Wawelskiej, spodziewany jest między g. 12 min. 30 a 13. Po zakończeniu wyścigu odbędzie się rozdanie nagród zwycięskim zawodnikom.

Polki z Łotwy, Litwy i Czechosłowacji na wycieczce w Łodzi

ŁÓDŹ, dnia 3 lipca. —

Wczoraj i onegdaj powszechną uwagę Łodzi zwracała nieliczna wprawdzie, bo złożona z trzynastu zaledwie osób wycieczka zagraniczna. To młodzież żeńska, uczennice szkół średnich na Łotwie, Litwie i w Czechosłowacji, najlepsze rodaczki nasze, przybyły do Macierzy,

Zwiedziwszy miasto odbywając obiazd autokarem, miłe uczestniczki wycieczki zatrzymały się przed siedzibą Zarządu Miejskiego, tutaj bowiem podejmował gości p. prezydent M. Godlewski o godzinie 7-ej herbatką w sali konferencyjnej. Udział brali pp.: naczelnik Jellinek z Urzędu Wojewódzkiego, prezydent M. Godlewski, wiceprezydent Pączek, dyr. Jędrzycki, kier. Maciejowski, przedstawiciele Zw. Kresów Zachodnich pp.: Mrówczyński i Szubert, przedstawiciel ruchu turystycznego p. Z. Wróblewski i inni.

Witając nasze rodaczki p. prezydent Godlewski obdarował je znaczkami z herbem Łodzi oraz wręczył upominki Łodzi włókienniczej w postaci pończoch. Jednocześnie p. prezydent Godlewski wręczył każdej z uczestniczek wycieczki bukiet róż.

Następnie witał wycieczkę w imieniu Zarządu Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — przewodniczy p. wiceprezydent A. Pączek i

Kolejno wykonana została wspólna fotografia, po czym p. prezydent Godlewski zaprosił wycieczkę do teatru na przedstawienie sztuki „Kobieta i szmaragd".

Po przedstawieniu część wycieczki opuściła Łódź, udając się do Zakopanego, — część zaś pozostała w Łodzi i dziś uda się do Białowieży oraz nad morze.

—oOo—

KIEDY MAMY MORZE JUŻ, BEZ ŚCIGACZY ANI RUSZ!

Wielka Brytania jeśli zechce może zatrzasnąć wrota MIĘDZY AZJĄ I EUROPĄ.

Singapur, w czerwcu.

Potrzeba było całego geniuszu, śmiałości i niczym niezrażonej cierpliwości. Anglo - sasów, aby z Singapuru, portu w angielskich Indochinach umieszczonego na najdalej wysuniętym na południe cyplu półwyspu, nad przesmykiem, oddzielającym go od holenderskiej Sumatry, uczynić niezdobytą, najpotężniejszą na świecie bazę morską i napowietrzną, jak przystało na stolicę, tak zwanych wielkobrytyjskich „Kolonij Cieśnin".

W zabudowanych kolosalnych basenach stanąć mogą największe jednostki floty wojennej, a gigantyczny dok pływający, wykonany w Holandii za cenę 800 tysięcy funtów szterlingów, musiał być rozebrany na części, by dać się przeholować przez Kanał Suezki.

Olbrzymia budowla, której podstawa, zanurzona w wodzie, mierzy 260 i pół metra, została zakotwiczona po prawej stronie portu, a jednocześnie przystąpiono do wznoszenia na brzegu przyległości: aerodromów, koszar, hangarów, warsztatów magazynów, basenów, centrali elektrycznych i gmachów administracyjnych.

Jak okiem sięgnąć, ciągną się surowe strzeżone porty lotnicze, okolone basenami dla hydroplanów, a obok 800-metrowe doki dla okrętów wojennych. Wywiercono cysterny, mieszczące po półtora miliona tonn nafty.

Rozplanowanie kanałów nawigacyjnych znane jest tylko zaprzysiężonym pilotom, a ukryta instalacja elektryczna daje możność błyskawicznego wysadzenia całego portu w powietrze przez rzucenie iskry na już podłożone wszędzie miny.

Gęsto rozstawione działa dalekonośne pełnią straż nad groźnym angielskim działem obrony.

Do Singaporu sprowadzono najpotężniejsze z istniejących śmiercionośne baterie. Niedawno odbyte manewry na morzu wykazały niszczycielską potęgę 375-cio i 450-cio kalibrowych armat.

Dwie z tych bateryj ustawiono w samym mieście pośród domostw spokojnej 200-tysięcznej kolorowej ludności, po przeciwległej stronie bazy morskiej. Prócz tego, po jednej baterii na poszczególnych wysepek: Maponu, Bantanga, Batomu, Panay i 2-ch Karimonów otaczających port.

Betonowe kopuły, połączone z sobą siecią elektryczną, zapewniają łączność wszystkich poszczególnych punktów.

Na prawo wysuwa się przylądek Chigi -Strażnica nawigacji.

Jeżeli dodać, że niezliczone inne wysepki i podwodne skały stanowią naturalne obwarowanie, jasne jest, że żaden statek nie może przepłynąć między Singapurem a Sumatrą bez zezwolenia wszechpotężnego Albionu.

Wielka Brytania skoko zechce, jest w możności zatrzaśnięcia wrót między Azją i Europą.

Zresztą, Anglicy przy każdej okazji powtarzają i podkreślają, że motywem ich działań jest tylko plan obrony, nigdy nie napaści.

Singapur, w języku Malajczyków, znaczy: „miasto lwa". Trudno było w zamierzchłych czasach o trafniejszą nazwę dla dzisiejszej warowni.

Roboty przeprowadzone pochłonęły pięćdziesiąt milionów funtów szterlingów, a trwały pełnych czternaście lat.

Przed tym rósł tu nieprzebyty gąszcz podzwrotnikowych dziewiczych lasów.

Trzeba było wyciąć i wykarczować tysiące drzew, przekopać dziesiątki tonn mułu, osuszyć ciągnące się na wielkiej przestrzeni bagna i moczary zwieźć góry kamienia, żelaza i cementu, wszystko dostawić do tropikalnego kraju, posiadającego do dyspozycji tylko wodę mech i drzewo.

Praca nie ustawała ani we dnie, pod palącym słońcem, ani w nocy pod oślepiającym światłem reflektorów. Nie zwracano uwagi ani na potoki wody, spadające z nieba w porze deszczów, ani na choroby, dziesiątkujące nieraz ludzi, ani na przyprawiającą o rozpacz miękkość gruntu, ani na groźne węże i drapieżne zwierzęta.

Nie cofano się też przed żadnymi, najbardziej wygórowanymi kosztami.

Wstęp do portu wojennego, wzbroniony jest najsurowiej i z całą bezwzględnością.

Nie należący do personelu biało ubrani Europejczycy, chroniący się od słońca pod zielonymi parasolami, schludnie odziani w jasne kaftany i słomkowe kapelusze Malajczycy, Chińczycy i Japończycy w ciemnych jedwabnych strojach z daleka tylko patrzeć mogą na ciągnące się w dal pola kopuł, i składających się na jasną geometryczną, niską, ledwie z nad wody się wynurzającą angielską bazę morską.

W. Grzybowski.

Zredukowany sekretarz opieki społecznej grozil toporkiem burmistrzowi.

Do gabinetu burmistrza miejscowości Cuesmes pod Mons, wszedł niespostrzeżenie b. sekretarz opieki społecznej, zwolniony przed kilku miesiącami z pracy. Edgard Leroux, burmistrz, zmuszony był wezwać pomocy, gdyż Oswald Finet, zwolniony sekretarz, lat 32, wyjął spod palta toporek i zaczął wygrażać burmistrzowi. W samą porę wbiegli do gabinetu burmistrza urzędnicy i rozbroili napastnika, który został odprowadzony do dyspozycji władz sądowych.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 49

Skończona kariera



Stanley Woods, angielski mistrz w zawodach automobilowych wskutek wypadku podczas ostatnich wyścigów, gdzie odniósł kilka ran, skończył swoją karierę na zawsze. Celem zapobieżenia zakażenia krwi musiał się poddać amputacji kilku palców lewej ręki.

* * *

Przejmujący wiatr z gwizdem i hukiem wypadł z boczni i z za węgła domów, szarpał napotkane po drodze nagie gałęzie, dzwonił oderwaną blachą u dachu, wzniósł tumany sypkiego śniegu i na chwilę przypadł przyczajony do ziemi

Wśród krótkiej ciszy, jaka nastąpiła, szybko dzwoniły o asfalt chodników kroki nielicznych przechodniów. W tej dzielnicy willowej zimą już od wczesnego wieczoru ustawał wszelki ruch.

Zrzadka tylko przebiegła służąca owinięta ciepłą chustką, śpiesząc do pobliskiego sklepiku po chleb czy ćwiartkę cukru, lub śpieszyła z przystanku tramwajowego do domu spóźniony mieszkaniec. Ci co tu mieszkają, są to przeważnie ludzie miłujący ciszę i urok natury, jakim ich darzył miniaturowy ogródek, lub też kapitaliści, dla których, dzięki posiadanemu samochodowi, odległość od miasta nie stanowiła różnicy.

Brak barów i knajp zapewniał mieszkańcom tutejszym nigdy niemąconą bójkami i pijackimi krzykami ciszę.

Posterunkowy niewiele miał tu do roboty, toteż w ten mroźny i wietrzny wieczór marzł stokroć bardziej.

Przytupując ciężkimi butami przechadzał się od jednego rogu ulicy do drugiego, melancholijnie spoglądał na oświetlone okna wielopiętrowych bloków po jednej stronie ulicy i jednopiętrowych will po drugiej, przystawał, szeroko ziewał i znowu szedł dalej.

Kierowca taksówki, stojący przed czteropiętrowym blokiem budził w nim zazdrość.

— Drzemie sobie, psiakrew, wygodnie rozparty, po nos opatulony w jakoweś zapewne drogie włosiem na wierzch futro, niby burżuj jaki!

W chwili kiedy posterunkowy, minąwszy taksówkę zawrócił z powrotem, z bloku wybiegła wysoka fertyczna dziewczyna w narzuconej na ramiona chustce. Chwilkę rozglądała się, czekała, potem szybko podeszła do drzemiącego szofera i szepnęła:

— Towarzysz Kazik jest u kucharki na pierwszym piętrze, ja lecę po polikiera Tamten wyjechał już, zaraz tu będzie ‚telefonowali' do domu Uważajcie!

— Panie Krawczyk — wołała — panie Krawczyk!

Posterunkowy przystanął W uśmiechu od ucha do ucha ukazał szereg złotych plomb.

— Ta szelmutka Frania ma się do niego, nie może przejść obok, żeby nie zagadać!

— Panie Krawczyk — mizdrzyła się dziewczyna — moi starzy pojechali do teatru, w mieszkania puściuteńko, niechno pan wskoczy na szklaneczkę herbaty z arakiem dla rozgrzewki.

Niezdecydowany posterunkowy rozejrzał się wokoło.

— Ulec pokusie, czy nie?

Herbata i kolacja, która na pewno go nie ominie nęciły, ale jeżeli nieobecność jego zostanie zauważona?

— Na kwadransik tylko, w mig pan wypije, nikt nie będzie widział — obaliła skrupuły pana Frania.

— Tak panienka myśli? No to pójdziemy, tylko żywo!

Na schodach kuchennych spotkali kucharkę z trzeciego i młodszą z czwartego.

— Niech no pani patrzy, ta Walczakówna złapała już sobie policjanta.

— Mówiła, że to dobry znajomy jej brata szofera.

— Akurat taki sam, jak cesarz chiński mój —

Na ulicy wiatr znowu hulał, wznosił pagórki śniegu w jednym miejscu i wnet jak dla zabawy zmiatał je, by przenieść w drugie. Drzemiący szofer poruszył się.

Z głową podaną naprzód, pilnie patrzył przed siebie: tam u wylotu ulicy błysnęły z reflektorów dwa snopy świateł.

Szybko zeskoczył na ziemię, zapuścił motor. Głuchy warkot połączył się w jeden akord z szumem wiatru.

Poprzedzana oślepiającymi smugami świateł limuzyna bezszelestnie sunęła, była coraz bliższą, stanęła.

W chwili kiedy kierowca limuzyny zeskoczył, by otworzyć drzwiczki i stanął po lewej stronie, szofer taksówki jednym susem znalazł się po prawej ich stronie, nieco z tyłu ukryty za pudłem limuzyny.

Mężczyzna wysokiego wzrostu w futrze z bobrowym kołnierzem wysiadł i szybko skierował się do willi. Kiedy zatrzymał się przed ogrodową furtką, w szum wiatru i warkot motoru wpadł huk krótki, wnet pochłonięty szalejącą burzą.

Mężczyzna wzniósł ręce do góry ruchem nieporadnym, trzepocącym, zachwiał się i bokiem zwalił się na chodnik.

Osłupienie przykuło szofera limuzyny do miejsca. Nieprzytomnie rozejrzał się po pustej ulicy, widział szybko oddalającą się taksówkę przetarł oczy i dopiero wówczas rzucił się do leżącego na śniegu mężczyzny.

LX.

— Panienko, Dudzina przyniosła bieliznę z prania — stanęła w progu Rózia.

Kalina [illegible] podniosła się. Od samego rana gorączkowo wprost wyszukiwała coraz nowego zajęcia, byle bezruchem nie ułatwiać dostępu trapiącym ją myślom. Pomimo to, wszystkie czynności wykonywała machinalnie. Miała wrażenie, że nogi jej dźwigają obce jakieś ciało, po za nią istniejące, że ręce, którymi poruszała, nie do niej należą. Tępy ból, jaki w niej tkwił, budził strach, instynkt kazał szukać jakichś znieczulających środków.

Rózia była obrażona: co też panience strzeliło do głowy dziś bieliznę przyjmować od praczki? Przecież czynność ta zwykle przez nią była załatwiana, czyżby panienka przestała jej ufać? Nadąsana poszła za Kaliną do kuchni.

Dudzina z uśmiechem przymilnym powitała Kalinę. W pocałunku pełnym uniżoności pochyliła się do jej ręki.

— Przepraszam paniusieczkę, że tak późno przynoszę, ale dużo tego było, dopiero wieczorem skończyłam prasować.

Kalina sprawdziła rachunek. Dudzina pilnie śledziła wyraz jej twarzy: coś nie coś słyszała od służby. Przebąkiwano o zaręczynach z Reinertem. To szczęście dopiero! Dwa takie majątki do kupy!

Nagłe objawienie olśniło kobietę: a gdyby tak spróbować? Taka szczęśliwa w tej chwili, może ze swego powodzenia coś nie coś zechce udzielić innym? A przez to samo ona trzymałaby Jana w garści. Nie tylko nie obawiałaby się wyjawienia pewnych niemiłych faktów z jej życia Adamowi, ale z góry patrzyłaby na chłopaka.

— Matce zawdzięczasz wszystko, masz milczeć i wdzięcznym być — mówiłaby jemu przy każdej okazji.

Kalina odłożyła rachunek, wyjęła z woreczka pieniądze.

— Panienko — pochyliła się znowu do ręki jej Dudzina — ja taką mam do pani prośbę...

Zaczęła pochlipywać, końcem ciepłej chusty oczy otarła.

— U nas to taka bieda, że strach, żebyteż proszę ja łaski panienki, prosić o coś śmiała...

— Czego pani chce, pani Dudzina?

— Wcale na szczęśliwą nie wygląda — dziwiła się — takiej o jeszcze zawsze za mało! — ogarnęła ją nagła złość.

— Proszę panienki — mówiła słodko, gdyby tak pana dyrektora, znaczy tatusia panienki, poprosić o posadę woźnego w banku dla mego Janka? Taki szmat czasu gryzie się to, obija bez żadnej pracy po świecie...

(d. c. n.)

Chrapanie w piątym rzędzie.

Sensacyjny mecz.

W cyrku wielki gwar. Afisze, zapowiedziały sensacyjny mecz bokserski między dwoma znakomitymi bokserami: Boksem i Foksem.

Fotografowie nastawiają aparaty ze wszystkich stron. Kino-operatorzy kręcą korby. Już buchnęły światła. Boks już wpadł na arenę. Burzliwe oklaski.

Za nim wpada Foks. Znowu huczne brawa.

Tylko w piątym rzędzie siedzi jegomość w meloniku i smacznie śpi. Wokół niego huczy wzburzone morze cyrkowej publiczności, która z zapartym oddechem śledzi przebieg sensacyjnego meczu.

Oto Boks huknął Foksa prawym sierpowym tak mocno, że Foks zwalił się na ziemię.

Sędzia liczy...

Przy ośmiu Foks zrywa się i walczy dalej...

Publiczność szaleje...

Tylko w piątym rzędzie siedzi jegomość w meloniku i smacznie śpi

Od czasu do czasu chrapnie nieco głośniej, lecz któżby tam zwracał w takiej chwili uwagę?

Nagle wzdłuż krzeseł piątego rzędu przeciska się z trudem jegomość w miękkim kapeluszu i zatrzymuje się przed śpiochem. Łapie go za bary, potrząsa silnie i powiada:

— Panie, pan siedzi na moim miejscu.

Śpioch otwiera oczy, spogląda nieprzytomnie na jegomościa w miękkim kapeluszu i zamierza znowu usnąć. Ale tamten nie pozwala mu przymknąć oczu.

Jegomość w meloniku zrywa się wreszcie i pyta:

— Czego pan chce u licha?

— Pan siedzi na moim miejscu.

Jegomość w meloniku zrozumiał wreszcie, wyjął z kieszeni swój bilet i przygląda mu się długo, bez żadnego rezultatu. W tej chwili skończyła się pierwsza runda.

Foks jakoś wytrzymał.

Publiczność wyje entuzjastycznie. Znowu rozlega się trzask licznych aparatów fotograficznych.

Jegomość w miękkim kapeluszu wyciąga wreszcie bilet z ręki śpiocha, przygląda się uważnie, wreszcie powiada.

— Człowieku, czyś oszalał? Przecież to jest bilet na koncert, a nie do cyrku.

ZŁOTE MYSLI

o kobiecie.

Gdyby mężczyźni słyszeli to wszystko, co kobiety między sobą opowiadają „na ucho" — byliby stokroć zuchwalsi.

Jeżeli masz do wyboru matkę i córkę, wybierz zawsze matkę, córka może jeszcze poczekać.

Widziałem dużo kobiet. Były między nimi mądre i głupie, były ładne i brzydkie, były dobre i złe, były szlachetne i podłe, ale nie znalazłem nigdy między nimi — małomównej.

Chcąc zachować dobre zdanie o kobiecie — nie żeń się z nią.

Dla oględnej niewiasty nie ma owoców zakazanych.

Specjalność.



PRZYJEZDNY: — Hej gospodarzu, gdzie tu można coś dobrego zjeść? Chcielibyśmy skosztować specjalność tutejszą.

— Specjalność? No, to musielibyście być bardzo głodni, bo naszą specjalnością są świece woskowe...

Raz dyżurował w teatrze...

ZEMSTA AGENTA POLICYJNEGO.

Działo się to w Paryżu na początku wojny. Do komisariatu przyprowadzono pana, który został aresztowany za robienie jakichś tajemniczych notatek na ulicy.

Przy wylegitymowaniu aresztowanego okazało się, że tajemniczym panem był we własnej osobie Gabriel d'Annunzio. Przeprosiny, ukłony. Poeta został uwolniony niezwłocznie.

Po wyjściu d'Annunzia odzywa się komisarz do agenta policyjnego, który dokonał aresztowania.

— Niemiła historia. Przypuszczam jednak, że pan postępował z nim z całą uprzejmością.

— Oczywiście, przecież wiedziałem kto to jest...

— Po cóż więc go pan sprowadził go tu taj?

— Po pierwsze, aby uwolnić go od tłumu, a po drugie.... to sprawa osobista...

— Osobista?

— A tak... Raz dyżurowałem w teatrze i musiałem jego sztuki wysłuchać do końca. Przyzna pan, że miałem prawo do zemsty.

Dozbroić Polskę na morzu!

Poszukiwacze gotówki.

Hałas w nocy.

Macie jeszcze moniaki? — zapytał Stanisław Walczyk.

Stefan Wapiński i Jan Wiśniewski potrząsnęli ponuro głowami.

— To marnie — zasmucił się Walczyk. — Golnęlibyśmy sobie jeszcze po kielonku, nie?

— A możeby tak skąd pożyczyć? — wtrącił Wiśniewski.

Ale noc była wkoło głucha. Ulica świeciła pustką i nie było nawet do kogo zwrócić się po pożyczkę.

— Co tak stoicie, do jasnej febry, jak te słupy? — oburzył się Wapiński. — Zebrały się mortusy i nie wiedzą, jakim sposobem forsę wystrzasnąć. Ruszcie, chłopaki, rozumem, może się co wymyśli!

Żadna zbawcza myśl nie przychodziła jednak do głowy poszukiwaczom gotówki. Nadomiar złego Walczyk siadł na bruku i jęknąwszy: „oj doloż moja, dolo"!, zalał się rzewnymi łzami.

— Cicho Stasiu, nie płacz! — prosili go przyjaciele.

Walczyk płakał coraz głośniej. Daremnie koledzy obiecywali mu cukierka i inne przyjemności, byle się tylko uspokoił. Nic nie pomagało.

— Trzebaby go jakoś zabawić, o wiele mu coś na wątróbce leży — rzekł Wapiński. — Zapiej no, Jasiu, tak jak to ty potrafisz, a ja znowu będę insze stworzenia odwalał!

Po chwili ulica rozbrzmiewała dziwnymi odgłosami:

— Kukuryku!!

— Meee!

— Miauuu!!

Nadbiegł posterunkowy i zaprowadził przyjaciół do komisariatu, gdzie koncertowali aż do białego rana.

Sąd skazał wszystkich trzech za zakłócenie ciszy nocnej na 5 złotych grzywny każdego.

Oświadczyny.

On: — Jestem bardzo stary, pani jest bardzo młodą, czy chciałaby pani zostać moją wdową?..

Czysta woda.

Czyżby deszczyk?

Co jest psiakrew? — dziwił się Mojżesz Gestundhajt, obcierając łysinę. — Deszcz pada? Ale skąd on pada? Przecież o wiele się nie mylę, ani jednej chmurki nie ma na niebiesiech.

W tym samym czasie na balkonie pierwszego piętra Franciszek Mankowski dusił się ze śmiechu i mówił do swej pociechy:

— Klawo, Feluś! Akuratnie w same łysinę go trafiłeś. Masz cel, synku, niech cię kulą biją. Będziesz miał powodzenie u bab jak dorośniesz, one lubieją takich, co trafiają. Spróbuj no jeszcze raz!

Mały Feluś wychylił się z balkonu i splunął po raz drugi.

— Uj, cholera! — zaklął pan Gesundhajt. — Jak ten tramwaj sobie nie pośpieszy z przyjechaniem, to się zrobię całkiem mokry. Ale skąd pada, skąd? Możliwie być, że kapie z dachu.

— To ci stypa! — cieszył się na balkonie Mańkowski. — Wcale nie wiedziałem, Feluś że z ciebie taki fetniak. Klawisz jesteś jak pragnę zdrowia. Całkiem w tatę się wdałeś. Czekaj synuś, teraz ja mu na łeb napluję. Zobaczem, czy mi jeszcze trohę celu z młodych lat pozostało!

Mańkowski pochylił się i splunął siarczyście. Ale w tymże momencie oczy jego spotkały się ze wzrokiem Gesundhajta, który spojrzał w górę, aby się upewnić, skąd właściwie kapie.

Łatwo sobie wyobrazić oburzenie Gesundhajta. Nie trudno się również domyślić, że następstwem tego oburzenia było przybycie policjanta i protokół.

Na rozprawie Mańkowski starał się zrzucić winę na swego synka, jednak mały Feluś bronił się, jak lew i krzyczał, że tata go namawiał.

— O co się właściwie rozchodzi, panie sędzio? — rzekł wreszcie Mańkowski. O te trochę śliny? Przecie to nic nie jest. Czysta woda z ust, panie sędzio!

Sąd skazał pana Mańkowskiego na tydzień aresztu.

Monokl na stoliku.

ROZMOWA MAŁŻEŃSKA.

— Prędzej, prędzej, przez balkon do ogrodu!

Jeszcze ostatni całus!

— Jesteś szalony. Mój mąż jest już na schodach.

— Karol znikł szybko, jak błyskawica, a w kilka chwil później stanął w pokoju pan Rogalski, w całej okazałości swego pięciopudowego ciała.

— Sprawiłem ci niespodziankę, Anno, nieprawda? — rzekł czule. Widzisz, dostałem od przyjaciela dwa bilety do teatru to załatwiłem wszelkie sprawy w biurze i przyszedłem cię zawiadomić. Ubierz się i o dziewiątej pójdziemy.

— Dobrze! — odparł z ulgą. Bogu dzięki, nic nie zauważył.

Lecz nagle stanęła, jakby wryta. Wzrok jej padł na stolik. Leżał tam monokl. Ach, jaki Karol jest nieostrożny. Zostawił monokl! Mąż jej zauważył go również.

— W jaki sposób dostał się tu monokl? — spytał, nadając głosowi groźny ton.

— Och, muszę ci to opowiedzieć. To konieczne — zaśmiała się wymuszenie. Ale ta sytuacja nie była wcale komiczna. Nie wiedziała, jak to wytłumaczyć. W tym wpadł jej dobry pomysł do głowy.

— Znasz moją przyjaciółkę, Lilę?

— Znam!

— A więc ona była u mnie przedtem. Wiesz przecież jakie ona miewa ekscentryczne pomysły. Obecnie nosi monokl. Zobaczę czy i mnie jest do twarzy z nim.

Włożyła szkło na oko.

Mąż jej zbliżył się do niej.

— Pokaż no! — wziął monokl do ręki.

— Ale to wcale nie jest monokl, to szkiełko od mego zegarka, które dziś z rana zgubiłem!

— Co? Szkiełko od twego zegarka? — Anna miała niezbyt mądry wyraz twarzy, a pan Rogalski głowił się nad tym, dlaczego małżonka opowiedziała mu historię o ekscentrycznej przyjaciółce...

Dość głupców na świecie...

Ogłoszenie w dzienniku

Głupców na świecie jest do licha i trochę. Wszyscy przez nich cierpimy. Gdyby wam dano do wyboru: z kim chcecie poprzestawać, z głupcem, czy z aferzystą, wybierajcie stanowczo aferzystę. Możecie się jeszcze wówczas bronić przed nim własnym sprytem, macie za sobą odpowiednie przepisy prawa, a w każdym razie jest tu, uczciwa i otwarta, że tak powiem, walka.

Ale przed głupcem nic was nie obroni. Nigdy nie wiadomo, co was czeka ze strony durnia. Czy spadnie wam z dachu na głowę, czy ugryzie was znienacka, czy rzuci się w ramiona i uściska.

Szubrawiec, to arytmetyka, posłuszna pewnym prawidłom. — Głupiec — to loteria, która podlega jedynie kaprysom przypadku. Prototypem głupca jest ów dureń z bajek dziecinnych, który zarżnął nieszczęsną kurę, znoszącą mu złote jajka. Wszyscy stracili na tym interesie. Straciła kura, stracił jej właściciel i stracił skarb państwa, który mógł tak pięknie opodatkować złote jaja.

Czy szubrawiec postąpiłby tak głupio ze złotonośną kurą? Nosiłby ją na rękach, pieścił, dogadzał, karmił najlepszym ziarnem. Aferzysta wie: że ziarno gorsze jest o wiele tańsze, ale nie odważyłby się, cennej kurze dać gorszego pożywienia. Co najwyżej, wpakowałby handlarzowi zboża fałszywego złocisza. Albo wykantowałby go, biorąc ziarno na kredyt i nie płacąc.

Każdy z nas jest taką złotodajną kurą, która obdarza kogoś cennymi jajami i dlatego każdy z nas jest narażony na zarżnięcie przez głupca.

Widzieliście państwo odkurzacz przy pracy? Widzieliście, jak wchłania kurz i wszelkiego rodzaju brudy? Nic nie zostawia, wszystko żarłocznie wchłania.

— — — — — —

Siedziałem na kanapie, obserwując działanie cudownego odkurzacza, gdy przyszedł znajomy i rzekł wesoło:

— Zaintrygowałem wczoraj pannę Helenę.

— W jaki sposób?

— Powiedziałem, że widziałem pana w „Paradisie" z pewną przystojną blondynką. Wypytywała mnie o szczegóły, lecz nie chciałem pana zasypać, nie powiedziałem.

— Kto pana prosił o to?

— Nikt. Powiedziałem po prostu dla własnej satysfakcji, żeby zaintrygować. Panna Helena omal się nie rozpłakała, ale ja nie chciałem więcej mówić o tej blondynce.

Ponure spojrzenie moje padło na pracujący odkurzacz i pomyślałem sobie, czemu nikt nie wymyślił takiego odkurzacza dla idiotów? Wchłonąłby od razu wszystkich durni, półgłówków, cymbałów i od razu by się jaśniej zrobiło na świecie. I weselej.

— — — — — —

— Co robić? — biadał mój przyjaciel — Otrzymałem spadek, ale na co mi te 200 włók? Miejscowość wilgotna, błotnista, malaryczna, bez lasu, sam piach i kamień, wody do picia nie ma, najbliższe miasto o 297 kilometrów.

— Siadaj przy stole i pisz ogłoszenie do gazet — poradziłem mu. — Pisze: „W wilgotnej, zimnej miejscowości, pozbawionej wody do picia i komunikacji, sprzedaję działki pod budowę domów. Nie ma lasu, sam piach, glina, kamienie. Najbliższe miasto o 297 km. Miejscowość malaryczna, brak lekarza. Metr kwadratowy 2 złote. — Informacje w zarządzie dóbr „Atoidi" adres...."

— Rany boskie! — jęknął przyjaciel! — Któż zgłosi się na taką ofertę? Chyba tylko najostatniejszy dureń.

— Oczywiście. Pomyśl jednak, co to będzie za rozkosz. — Wszystkich głupców pochłonie twoja ziemia, jak olbrzymi odkurzacz. Dopiero wtedy odetchnę z ulgą!

— Przecież oni tam powymierają raz dwa.

— Oby jak najszybciej. Niech umierają na zdrowie.

— Dodam chociaż, że latem jest tam bardzo przyjemny chłód.

— Ani się waż. Napisz: „Surowa, bezśnieżna zima, skwarne, duszne lato, wiosny nie ma nigdy, zupełny brak roślinności". Gotowe?

— Gotowe. Ale co to jest te „Atoidi"?

— Przeczytaj sobie w odwrotnym porządku.

— Hm... Wątpię, czy co z tego wyjdzie

A jednak wyszło. Zarząd dóbr „Atoidi" zasypano zgłoszeniami i pytaniami Zapytywano: „Czy rzeczywiście nie ma w pobliżu lasu i jeżeli nie ma, to zamawiam 40 tysięcy metrów kwadratowych, ale pod warunkiem, że otrzymam najwilgotniejszą działkę, gdyż stale zasycha mi w gardle".

Ktoś inny pytał: „Jeżeli ogłoszenie jest prawdziwe w kwestii dotyczącej piachu i kamienia, to kupuję 70 tysięcy metrów, gdyż będę potrzebował piachu i kamieni do budowy willi. Zapytuję przy sposobności, co oznaczać ma zwrot „miejscowość febryczna"? Czy nie oznacza to przypadkiem energicznej, gorączkowej, febrycznej działalności w tej okolicy?"

Jakaś starsza idiotka pisała: „Bardzo mi się podoba brak pomocy lekarskiej, bo faktycznie, ci lekarze zdzierają za wizyty ile mogą, a pożytku z tego nie ma żadnego. Cieszę się, że nie ma wody, od której tyje się. Jestem przyzwyczajona tylko do cytrynady. Zamawiam 45 tysięcy metrów kwadratowych".

Znów inny typek pisał: „O ile naprawdę nie ma dróg i daleko jest do miasta kupuję 130 tysięcy metrów, bo jestem miłośnikiem długich spacerów"

Nie upłynął miesiąc od chwili ukazania się ogłoszenia, a już większość działek w dobrach „Atoidi" została sprzedana. Na pozostałe kazałem przyjacielowi podwyższyć cenę do 3 złotych za metr. Sprzedaż szła, jak po maśle. Przyjaciel odpalił mi 30 tysięcy złotych prowizji.

Odkurzacz działał znakomicie

Piłkarz na wywczasach.



ŻONA: — Bój się Boga — zwariowałeś?

MĄŻ: — Gdzież tam. Postanowiłem usilnie trenować.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Ubój zwierząt rzeźnych w Warszawie w pierwszym kwartale rb. budżetowego wykazuje dość poważny wzrost. W porównaniu z analogicznym okresem poprzedzającego roku budżetowego, ogólny ubój zwierząt rzeźnych zwiększył się ze 132 905 szt. na 146 880 sztuk, tj. o 10.5 procent.

W okresie tym zauważyć się dało szczególnie silne zwiększenie uboju cieląt (z 52 125 do 63 500 sztuk, tj. o 21.8 proc.), jałowizny (z 207 do 250 sztuk, tj. o 20.8 proc.) oraz bydła rogatego (z 16 098 do 17 900 sztuk, tj. o 11.1 proc.) Ubój trzody chlewnej zwiększył się w mniejszym stopniu (z 62 851 do 64 00 sztuk, tj. o 1.8 proc.) wobec znacznego ograniczenia uboju trzody chlewnej bekonowej.

* * *

Równocześnie z zakończeniem roku szkolnego, przerwane zostały na okres wakacyjny badania na jaglicę, prowadzone na terenie szkół powszechnych i przedszkoli przez miejską służbę zdrowia. Ogółem w ciągu ubiegłej zimy zbadano 10 250 dzieci z 56 szkół powszechnych i 14 przedszkoli z terenu 2, 8 i 9 Ośrodka Zdrowia i Opieki. Na ogólną liczbę zbadanych dzieci stwierdzono 0.2 procent przypadków jaglicy, 1.2 podejrzeń o tę chorobę oraz 2.3 proc. przypadków innych schorzeń ocznych.

Badania na jaglicę wznowione zostaną na jesieni i przeprowadzone będą w obrębie pozostałych ośrodków.

* * *

W celu zapobieżenia możliwości zachorowań na dur plamisty, miejska służba zdrowia zwróciła ostatnio specjalną uwagę na domy noclegowe stolicy, przeprowadzając przymusową dezynfekcję nocujących w domu noclegowym przy ul. Dzikiej nr 4. — Ogółem poddano przymusowej kąpieli i oczyszczeniu odzieży w Miejskich Zakładach Sanitarnych przy ul. Spokojnej nr 15 507 mężczyzn w domu przy ul. Dzikiej.

Krateczki.

LEONTYNKA-CHOLERYNKA

„Urzędowa" awantura.

Ilekroć moi przyjaciele czytają o zgonie jakiegoś 110-letniego, czy choćby stuletniego starca, ciężko, a zazdrośnie wzdychają, nie wiedząc, że recepta na długowieczność jest niezwykle łatwa. Nie denerwować się! Spokojnie! — oto jedyne istotne lekarstwo, jedyny przepis na długie życie. Już dzisiaj wyobrażam sobie, jak w dniu setnej rocznicy moich urodzin udzielać będę przedstawicielom konkurencyjnej prasy wywiadu na temat:

„Co Szanowny Pan robił, aby dożyć tak sędziwego wieku w zdrowiu, szczęściu i zachowaniu pełni sił alkoholicznych?"

Nie mam zresztą potrzeby czekać tak długo na udzielenie odpowiedzi na to, aczkolwiek przyszłe dopiero, nie mniej jednak frapujące pytanie. Mogę to uczynić już dzisiaj i zachować wycinek na przyszłość, co stanowi piękny dowód mojej przenikliwości i troski o przyszłe lata, jakoteż dążności do ułatwienia moim przyszłym kolegom zawodowym z końca XX wieku (a raczej początków XXI wieku).

Wywiad ten będzie posiadał treść mniej więcej następującą:

— „Dożyłem, moi panowie i młodzi koledzy tak pięknego, tak sędziwego wieku, dzięki stosowaniu przez całe moje życie kilku rozsądnych zasad, które możnaby ująć w następującą formę „Przykazań dla amatorów długowieczności". Oto owe przykazania:

1) Nigdy i niczym nie przejmuje się, gdyż przejmowanie się nic jeszcze nikomu nigdy nie pomogło.

2) Jedz wolno i z troską o to, co jesz Jedzenie jest znacznie ważniejszą sprawą, niż to co w nas starają się wmówić nasze żony.

3) Postępuj od dnia ślubu tak, jakbyć nie miał żony, a unikniesz fatalnych i przyśpieszających starość skutków małżeństwa.

4) Pij, jeśli lubisz i potrafisz pić, gdyż alkohol konserwuje, co potwierdzi każdy uczciwy lekarz.

5) Zmieniaj często kochanki, gdyż daje to złudzenie młodości.

6) Nie łudź się nigdy odnośnie wierności kochanki i przyjaciela a unikniesz przez to niepotrzebnych rozczarowań.

7) Kiedy możesz jechać samochodem — nie jedź tramwajem, kiedy możesz jechać tramwajem — nie chodź pieszo, a zachowasz siłę nóg.

8) Nie pal nigdy papierosów — kiepskich.

9) Mów zawsze, że masz więcej lat, niż w rzeczywistości, a każdy powie: ach, jak pan świetnie wygląda. To robi dobrze na samopoczucie.

10) Nie umieraj w młodości, a doczekasz starości.

Ponadto mogę dodać, że nie należy zbytnio przejmować się pracą, praca bowiem wzbogaca tylko w powieściach dla młodzieży, a pozatym niepotrzebnie wyczerpuje. Zresztą nikt nigdy nie zapłaci za naszą pracę tyle, ile według naszego mniemania jest ona warta".

Oto tekst klasycznego wywiadu dla moich potomnych, który ze czcią przechowywać będę do setnej rocznicy moich urodzin.

AWANTURA.

Leontyna Melczyk jest osobą z temperamentem. Stale z kimś o coś się kłóci, stale ma zatargi z sąsiadkami, kumoszkami, gospodyniami, dozorcami domów i t. p. Kiedykolwiek gdziekolwiek zjawi się, tam awantura gotowa, osoba ta bowiem posiada nieokiełznany języczek i jędzowaty charakter.

Ostatnio Leontynka miała sprawę w pewnym urzędzie, gdzie załatwiał ją urzędnik Józef T. Urzędnik tłumaczył Leontynce, że sprawa jest w toku, że musi jeszcze kilka dni zaczekać, niechaj zgłosi się w przyszłym tygodniu, a wszystko już będzie gotowe, Leontynka nie chciała jednak słuchać, tylko nawymyślała szpetnie urzędnikowi, wobec czego skazana została na dwa miesiące aresztu, ku uciesze sąsiadów, którzy przez dwa miesiące będą mieli w domu miły spokój.

Jerzy Krzecki.

Skoczek ze spadochronem

WYWOŁAŁ PANIKĘ WŚRÓD CYGANÓW.

Z Wysokiego Maz. donoszą:

W Wysoki mMazowieckim odbyło się uroczyste zapoczątkowanie XV Tygodnia LOPP Na tę uroczystość do miasta ściągnęły olbrzymie tłumy. Jeszcze nigdy w Wysokim Mazowieckim nie było tak rojno, jeszcze nigdy nie było takiego zaciekawienia. Przyczyną tego wszystkiego były imprezy, które Zarząd Obwodu przygotował na otwarcie XV Tygodnia LOPP.

Największe zainteresowanie budził desant skoczków spadochronowych. Na zaimprowizowanym na pastwisku lotnisku zebrał się 15-ty tysięczny tłum.

Po pewnym czasie rozlegają się okrzyki: „Leci, leci!". Samolot zbliża się. Już go widać. W tym czasie zaczynają grać karabiny maszynowe, rozlegają się detonacje i wybuchy. To obrona czynna sprawowana przez wojsko broni przed nalotem samolotów Wysokie Mazowieckie. Pomimo rozpaczliwej obrony samolot nadlatuje, robi koło nad lotniskiem i wyrzuca pierwszego spadochroniarza. Silny wiatr buja skoczkiem na wszystkie strony. Tymczasem samolot znów nadlatuje. Od samolotu odrywają się jedna, druga, trzecia i t. d. figurka — jest ich siedem.

Za każdą figurką dech w piersiach całego tłumu ustaje. Gdy jednak spadochron rozkwitnie nad skoczkiem — westchnienie ulgi wydobywa się z piersi wszystkich. Tak reaguje zebrany na lotnisku wielotysięczny tłum.

Teraz jak kwiaty pędzone silnym wiatre[m] lecą, bujają się i spadają. Nareszcie jed[…] ląduje na ziemi. Niepowstrzymana [...] kawych pędzi, by osobiście przeko[…] obejrzeć „zwiastuna" z nieba. Jeden [...] ków wylądował w obozie cygańskim, [...] dującym się w pobliżu lasu. Przeraż[…] ganie uciekli z obozu.

Wszyscy skoczkowie wyladowali [...] liwie.

I. G.

Maleńka cyrkówk[a]

wzbudziła litość w sercach policjan[tek]

Z Wilna donoszą:

Szczególną uwagę rzesz, przebywających na Placu Łukiskim, gdzie odbywał się tradycyjny kiermasz Piotra i Pawła, ściągały występy wędrownego cyrku.

Tłum, złożony z kilkuset osób, zwartym kołem otaczał kolorowe resztki dywanu, na którym odbywały się popisy.

Zespół wędrownego cyrku składał się ze starszego mężczyzny, trojga jego dzieci, żony i dwóch muzyków.

Starszy pan, ku wielkiej uciesze [tł]um, połykał pakuły, które nagle zapalały się [w] ustach, po czym wyciągał z ust olbrzymi[ej] długości kolorowe taśmy.

Drugi cyrkowiec pozwalał się szczelnie zamknąć do „czarodziejskiej" skrzyni, którą następnie przebijano szpadami, bez żadnego uszczerbku dla ciała uwięzionego w skrzyni.

Lecz clou programu był występ 4-letniej dziewczynki, wątłej blondyneczce. — Mała demonstrowała akrobatykę gimnastyczną.

Podczas przedstawienia przecisnęły[…] przez zwarte szeregi tłumu dwie policj[ant]ki. Akurat główny cyrkowiec zapowied[…] clou programu. Mała dziewczynka, z[…] czona poprzednimi występami, słodko [...] mała, przykucnąwszy na brzegu „aren[y]".

Zapowiadacz zbliżył się do dziecka, [bu]dząc je ze snu. Twarzyczkę 4-letniej ak[ro]batki skrzywił grymas bólu i niezadowo[le]nia. Najwyraźniej w świecie zmęczone d[zie]cko nie chciało wystąpić, lecz cyrkow[iec] obdarzył je paru szturchańcami i dziecko, połykając łzy, rozpoczęło łamańce.

Z tłumu dały się słyszeć szmery niezadowolenia. Rozległy się okrzyki protestu.

Policjantki zażądały zezwolenia.

Kierownik cyrku twierdził, że je ma, lecz nie posiada chwilowo przy sobie.

Przedstawienie zostało przerwane i cały cyrk, nie wyłączając muzykantów, powędrował pod eskortą dzielnych policjantek do III Komisariatu P. P.

Tam stwierdzono, że kierownik „c[yr]ku" nazywa się Antoni Połoński i mies[zka] przy ul. Cedrowej 2. Połoński pochod[zi z] Wiszniewa, powiatu wilejskiego.

Został on pociągnięty do odpowiedz[ial]ności sądowej za znęcanie się nad dz[iec]kiem i za urządzanie przedstawień bez [ze]zwolenia.

Popieraicie Czerwony Krzyż

Potworna nienawiść do szwagra

Ukarany morderca.

Z Tarnowa donoszą:

Zamieszkały w Jadownikach pod Tarnowem 27-letni Paweł Kostecki, żywił wielką nienawiść do swego szwagra, Pawła Burzawy, od czasu, gdy ten ostatni pobił jego matkę. Przysięgając mu zemstę, powiedział: „wnet gryźć będziesz ziemię". Przy najbliższej okazji doszło w polu w oczach ludzi do sprzeczki i bójki między szwagrami. Kostecki ogłuszył Burzawę motyką, po czym rzucił się na leżącego i wpychał mu do ust ziemię, jednocześnie kolanami wygniótł mu z brzucha wnętrzności i na dobitek kopnięciem buta rozbił mu czaszkę.

Za to ohydne morderstwo trybunał Sądu Okręgowego w Tarnowie skazał zbrodniarza na 4 lata więzienia.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 3 LIPCA.
WARSZAWA I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń religijna w wykonaniu chóru kaszubskiego — z Torunia
7.20 Tańce i pieśni kaszubskie w wykonaniu zespołów kaszubskich z Wejherowa i Swarzewa (chór) i kapela (z Torunia)
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja nabożeństwa ze Swarzewa (przez Toruń). Nabożeństwo poprzedzi reportaż
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
11.45 Przegląd kulturalny
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 „Serenady" — poranek muzyczny (z Łodzi)
13.00 „Miłość i przyjaźń w życiu Szekspira" — szkic literacki (z Krakowa)
13.15 Muzyka obiadowa — transmisja z Parku Kościuszki w Katowicach
14.55 Jazda po mieście — pogadanka
15.00 Audycja dla wsi
16.20 „Mąż i żona" — komedia Al. Fredry
17.20 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego
17.50 Chwila Biura Studiów
18.00 „Kochajmy się!" — koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R.
19.30 Tygodnik dźwiękowy
19.50 Pogadanka aktualna — z Katowic
20.00 Program na jutro
20.05 Fragmenty mało znanych oper — płyty
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Ta - joj" — wesoła audycja (ze Lwowa)
21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia
22.10 „W letni wieczór" — audycja muzyczna (ze Lwowa)
23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.15 23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz.

8.35 Audycja poranna — płyty
9.10 Odczytanie programu
Po nabożeństwie około g. 10.30: Płyty z Warszawy
11.45 „Scena robotnicza" — felieton
20.00 Koncert kameralny
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

PONIEDZIAŁEK, 4 LIPCA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci
15.30 Muzyka lekka z płyt
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
16.45 „Galapagos" — felieton (z Poznania)
17.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Koncert muzyki amerykańskiej (w dzień święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej)
19.00 Audycja żołnierska
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Stare fraszki i nowe melodie — z Torunia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Lekkie melodie i piosenki
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki (muzyka religijna XVI wieku) — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Fragmenty z oper St. Moniuszki — płyty
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z powieści I. J. Kraszewskiego p. t. „Stara baśń"
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Koncert solistów
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie m. Łodzi: „Obrazki z przedmieścia" — felieton
22.00 Wiadomości sportowe lokalne

Aresztanci w kostiumach kąpielowyc[h]

Przygoda 5-ciu uczniów.

Z Kołomyi donoszą:

W Rożnowie, w powiecie kosowskim, znajduje się kolonia szkolna uczniów gimnazjum Stefana Batorego z Lublina, którą opiekuje się nauczyciel tego zakładu, Juliusz Chudzikowski. Pięciu uczniów, uczestników tej kolonii, bez wiedzy kierownika, udało się do pobliskiego Rybna, znajdującego się tuż na granicy rumuńskiej. Uczniowie w Rybnie rozebrali się i weszli do Czeremoszu, który jest rzeką graniczną i tylko w połowie należy do Polski. Uczniowie przepłynęli rzekę i udali się na brzeg rumuński, gdzie zatrzymała ich straż gr[a]niczna rumuńska, która uczniów, mimo i[ch] tłumaczenia, że nie mieli zamiaru przekr[o]czyć granicy, odprowadziła do posterunk[u] żandarmerii w Ispasie rumuńskim.

Są to uczniowie: Tadeusz Jeziora, He[n]ryk Góralski, Henryk Karczewski, R[o]muald Ilczenko, Paweł Antoni. Do chw[ili] gdy te słowa piszemy, uczniowie, odzi[ani] tylko w kostiumy kąpielowe, znajdują jeszcze ciągle po stronie rumuńskiej.

„Czarna szarańcza"

ATAK WRON NA POLA BURACZANE

POZNAN, 3. 7. — W Gniewkowie, w Wielkopolsce, miał miejsce niezwykły wypadek ataku wron na pole buraczane jednego z tamtejszych gospodarzy. W ciągu niespełna pół godziny olbrzymia chmara wron którą obliczają na około 2000 sztuk, zniszczyła doszczętnie przeszło pół morgi buraków. Pies, który został wypuszczony, celem przepędzenia tej niezwykłej szarańczy został tak pokłuty dziobami, że musiał u[cie]kać z pola. Wrony przepędzono dopie[ro] [...]jami.

…ekawość musi mieć swoje granice

Panie „obrażalskie“.

CZEGO WYMAGA KULTURA TOWARZYSKA?

Współżycie towarzyskie jest rzeczą niezmiernie trudną i wymaga od nas ciągłej czujności, zwłaszcza wobec ludzi złej woli. Są panie, którym jeszcze żadna znajoma nie przypadła do gustu; ta jest za mało wykształcona, ta ma ograniczony punkt widzenia, ta jest zbyt przewidująca, ta znów ciągle widzi jakieś plamy u bliźnich. A już ostateczny wyrok wyda na siebie Bogu ducha winna znajoma, jeśli owej grymaśnej pani na ulicy nie zauważy i nie ukłoni się jej z szacunkiem i słodkim uśmiechem. Co się wówczas dzieje, to strach! Całkowita degradacja niewinnej ofiary tzw. współżycia towarzyskiego. Że to każdemu się już dzisiaj zdaje, iż na ulicy nie potrzeba poznawać znajomych. Tymczsem kobiety śpieszące do miasta, zaaferowane zakupami, nie mają czasu na to, aby przyjrzeć się każde… osobna, wyszukiwać wzrokiem znajo… …im się ukłonić, pogadać czy po…

…ie „obrażalskie” nawet nie zdają …awy z tego, ile swoim sposobem …zenia do spraw towarzyskich, przy…nnym kłopotów.

…eba zaraz osądzać ludzi z pozo…m wyda się ostateczny sąd, nale… do faktów nie tylko z własnego …dzenia.

…dzowna kobieca ciekawość, nie… agresywna sprawia, że dużo pań, …ałyby znaleźć odpowiednie towa…agle zaczyna unikać ową pełną … i ciekawości kobietkę. Nie każ…i opowiadać o swoim życiu pry…o troskach materialnych i przyjaciół… wychodząc ze słusznego założenia, że …cie prywatne bynajmniej nie jest tematem do rozmów towarzyskich. — Niestety t… niebezpieczną granicę panie tak często przekraczają.

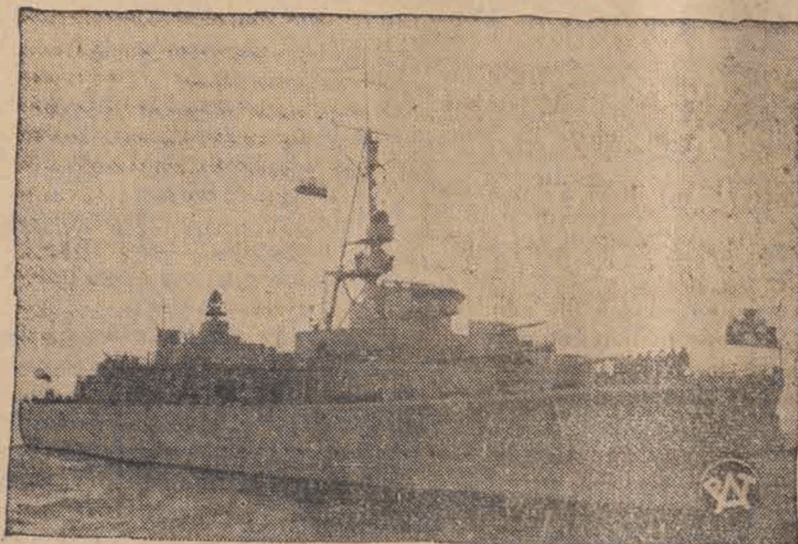
Drugą wadą nagminną to posądzanie swoich towarzyszek o jakieś wykroczenia. Jeśli idziemy do przyjaciółki i nie zastajemy nikogo prócz dzieci lub służącej, nie trzeba zaraz kombinować, że pani domu jest …aka niegrzeczna iż kazała powiedzieć, że …ła do miasta. Już posądzamy ją o zły …ek. Prawda, że stęskniona za chwilą …zynku, pani domu kładzie się na oto…i śpi lub czyta, ostrzegając domowni…aby nikogo nie wpuszczano. Jeśliby … tę przewinę popełniła, to jeszcze nie t… zbrodnia, aby się na nią obrażać, zry… stosunki towarzyskie. Trzeba najpierw …óle tę myśl odrzucić, a powtóre zrozu… ją, że przecież każdy ma prawo do kilku …ll całkowitego spokoju. Widać, że te …wy życia towarzyskiego gnębią nie tylko … bo i amerykańskie gazety polskie wy…wiadają się na ten temat.

Oto co pisze „Dziennik Związkowy”: Współżycie z ludźmi wymaga nie tylko …zymywania stosunków towarzyskich, ale …e wyrobienia charakteru, aby stosunki nie rwały się i nie przeradzały się w go… …z zawodu i niepokój intrygi, czy plotki. Czasem chodzi o jakieś słówko niezręcz… wypowiedziane bez złej intencji. Można … nie dosłyszeć, nie zwrócić na nie u…wagle właśnie myśli się o tym wyrazie, …y …ie przypadkowym, a zapomina wszystkich miłych słów, które ta sama osoba wypowiedziała przy innej okazji.

Wszystko to razem jest niebezpieczne, gdyż może przerodzić się u osób nerwowych w manię prześladowczą. Lepiej kierować się dobrą wolą i dobrym humorem, a chęć obrazy zachować wyłącznie tam, gdzie stała się ona faktem oczywistym.

Kultura towarzyska wymaga prócz dobrych manier także i dobrego serca, za które ludzie płacą chętnie szczerym i życzliwym uczuciem”.

Minowiec „Gryf“.



W czasie „Dni Morza“ zamieściliśmy reprodukcję ścigacza oraz kilka polskich kontrtorpedowców, dzięki czemu łodzianie mieli możność zapoznać się z jednostkami naszej marynarki wojennej. Zainicjowana przez Okręg Łódzki L.M. i K. zbiórka na „Ścigacza Łódzkiego“ wykazała wysoki stopień ofiarności naszego społeczeństwa. Jeśli dotychczas z przyczyn od siebie niezależnych nie złożyłeś ofiary na konto P.K.O. 42008 (na ścigacza) — uczyń to zaraz, gdyż w wyścigu miast polskich na rzecz dozbrojenia naszej marynarki wojennej — Łódź pragnie zająć jedno z czołowych miejsc. Zdjęcie nasze przedstawia minowiec „Gryf“.

Gdyby ludność

NIE LEKCEWAŻYŁA PRZEPISÓW RUCHU...

Uporządkowani ruchu na naszych drogach jest niemniej ważnym zadaniem, niż rozbudowa i utrzymywanie samych dróg. Nie wystarczy bowiem mieć dużo dobrych dróg, ale trzeba również, aby na drogach tych panował porządek, aby każdy zachowywał się na nich tak, jak należy. Inaczej bowiem nawet po licznych i dobrych drogach nie będziemy mogli bezpiecznie i swobodnie się poruszać, będziemy ponosili wciąż wielkie straty wskutek wypadków drogowych oraz wskutek trudności w szybkim i sprawnym przewozie.

To, co się dziś dzieje na naszych drogach, musi budzić poważną traskę u wszystkich, którzy się nad tym zastanawiają i rozumieją, że mogłoby być znacznie lepiej, gdyby ludność nie lekceważyła przepisów ruchu. Napewno wówczas nie byłoby tyle groźnych wypadków, o których wciąż słyszymy, nie byłoby wreszcie tyle strat pieniężnych, które stale ponosimy.

Wszyscy obywatele, jeżdżący i chodzący po drogach publicznych, powinni zrozumieć konieczność położenia kresu anarchii drogowej w Polsce, która może wywołać ujemne mniemanie wśród przybyszów z zagranicy o poziomie kultury i karności naszego narodu. Ludzie dobrej woli, którzy przeświadczeni są już o tej konieczności, powinni współdziałać z akcją czynników powołanych w uświadamianiu ludności, często może nie zdającej sobie sprawy, jakie ujemne pod każdym względem skutki pociąga za sobą brak dyscypliny o ruchu drogowym.

Wdzięczna rola przypada tu udziale zwłaszcza nauczycielstwu szkół powszechnych i średnich na krórego barkach spoczywa ciężki, a jednak wzniosły obowiązek wyrabiania u młodzieży pełnowartościowych obywateli kraju. Powinno ono poświęcić pewną ilość czasu na uświadamianie młodzieży o konieczności bezwzględnego stosowania się do prawideł ruchu drogowego. Jest to tym więcej nieodzowne, że młodzież zapełniająca dziś nasze szkoły, doczeka niewątpliwie okresu silnego rozwoju ruchu zmotoryzowanego, co będzie wymagało od obywateli specjalnej dyscypliny i wyrobienia w czasie znajdowania się na drogach publicznych.

W akcji tej powinny wziąć również udział zarządy gmin i gromad, jak również wszelkie organizacje społeczne, — zwłaszcza pracujące wśród młodzieży. Dalej Związek Strzelecki i inne organizacje przysposobienia wojskowego, wszelkie organizacje rolnicze, tak męskie jak i żeńskie, związki rzemieślnicze i robotnicze oraz organizacje młodzieży miejskiej i wiejskiej .

Jeżeli każdy z nas wykona tę pracę wedle swych możliwości, przyczyni się niewątpliwie do usunięcia jednego z najbardziej ujemnych objawów naszego życia, dającego złe świadectwo poziomowi kultury w naszym kraju.



ZNACZNY WZROST WKŁADÓW W P.K.O. W CZERWCU.

Czerwiec przyniósł znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych w PKO., wynoszący przeszło 12 milionów złotych. Również stale wzrastająca liczba książeczek oszczędnościowych powiększyła się w tym miesiącu o dalsze 49.800. Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych PKO wynosi na koniec czerwca 3.197.500 wobec 2.920.000 na koniec ub. r.

Smutne, lecz prawdziwe.

TYLKO POLSKIE MODNISIE

należą uparcie do stałych klientek Paryża.

Szeregi poważnych odbiorców wyroczni mody — Paryża — maleją coraz bardziej. Jak to już często wspominaliśmy — Niemcy i Włochy przestały zupełnie importować kosztowne modele francuskie. Dzięki rozumnym zarządzeniom władz zabroniono sprowadzać zagraniczną konfekcję zwłaszcza najdroższą, skutkiem czego miliony lirów czy marek pozostają w kraju a szeregi niedocenionych artystów i rzemieślników znalazły pole do popisu we własnym kraju.

Nawet tak bardzo snobistyczna Ameryka, dzięki władzy nad filmem, popularyzuje własną modę na świat cały.

Parę zdolnych rysowników projektuje indywidualną w kroju i kolorze garderobę dla aktorek hollywoodzkich, które następnie z wdziękiem prezentują ją na ekranie.

Tylko Polska należy uparcie do stałych klientów paryskich. Nasze modnisie nie mogą jakoś wykrzesać z siebie poczucia obowiązku względem własnej ojczyzny któreby zmusiło je do bezwzględnej ufności do tego wszystkiego co polskie.

Na wielkich wystawach mody w Warszawie największe poruszenie wśród niezliczonych tłumów zgromadzonych pań wywołują zawsze te kreacje, które zapowiadane są jako „ostatni krzyk paryski, dopiero co sprowadzony do kraju“. Sama na klejka sławnej firmy francuskiej jest już wyrocznią i suknia, która doprawdy nie jest ani praktyczna ani ładna, oszacowana zostaje z miejsca za „cud mody“.

Ten bezkrytyczny sposób chwalenia wszystkiego co zagraniczne sprawia, że taki bogaty w talenty naród polski nie stworzył dotychczas własnej nowoczesnej mody ani kobiecej ani męskiej.

Nawet maleńkie Węgry urządzają co pewien czas sławne już w świecie rewie najnowszych fasonów mody kobiecej oparte na motywach dawnych strojów narodowych.

Polskie stroje narodowe zawsze wywoływały szczery podziw u obcych i dzisiaj napewno nasze najnowsze modele znalazłyby odbiorców i poza granicami Polski. Wszystko jednak zależne jest tylko od dobrej woli kobiet polskich i umiejętnie przeprowadzonej propagandy. A do urzeczywistnienia tego potrzeba znów pomocy rządowej, opartej na tych samych zasadach, ce w Niemczech i Włoszech. Nagrody za najlepsze szkice, wykonane modele i dla firm, które wyłącznie prowadzą polskie toalety — byłyby na pewno najlepszą zachętą do dalszej intensywnej pracy w tym kierunku.

Paniom tak bezapelacyjnie zakochanym we wszystkim co paryskie zdaje się zapewne, że każda sukienka jest tam projektowana przez najlepszych syrowników, wykonana w luksusowych pracowniach. Tymczasem, jak donosi prasa : „Piękny model sukni paryskiej, sprzedawanej w magazynach na Champs Elysée za cenę 500 frcs. zostaje wykonany w całości przez krawcową domową, która otrzymuje tylko 50 frcs. za swoją pracę.

Przeciętny zarobek krawcowej domowej, która nie tylko szyje, dekoruje, wysila się na gustowne pomysły, ale nadto musi towaru dostarczyć na miejsce i to w stanie już gotowym do sprzedaży wynosi na godzinę 3.50 czyli mniej więcej 125 — franków tygodniowo, a poszczególna suknia sprzedawana w magazynie za cenę 165 — 185 franków, przynosi jej wytwórczyni 25-28 franków“.

Wobec tego rodzaju wyzysku drobnego rzemiosła, które właściwie podtrzymuje swą pracą owe wielkie i sławne firmy, często dochodzi do strajków. Fatalna gospodarka wydaje już owoce i obecnie Francja, aby utrzymać prym w dziedzinie mody, a nie mając odpowiednich ludzi, zmuszona jest sprowadzać różnego rodzaju konfekcję... z Ameryki.

Tak oto jak wszędzie zresztą, gdzie panuje wyzysk pracy i płacy, rozproszona w drobnym chałupnictwie, pozostaje większa część owej przesławnej i drogiej w zakupie mody paryskiej.



Likwidacja strajku w cegielniach

Robotnicy przystąpią w poniedziałek do pracy.

Łódź, dnia 3 lipca. Na wczorajszej konferencji w inspektoracie pracy osiągnięto porozumienie w sprawie unormowania warunków płacy i pracy w przemyśle ceramicznym.

Właściciele cegielni zgodzili się podpisać umowę na warunkach obowiązujących w roku ubiegłym. Płace według tej umowy określone zostały na zł. 7.75 od tysiąca cegieł.

W związku z tym strajk robotników cegielni w Łodzi i okolicy został zlikwidowany. W poniedziałek robotnicy przystąpią do normalnej pracy.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU

Wczoraj miała się odbyć w Ozorkowie konferencja w sprawie likwidacji zatargu w Schlóesserowskiej Manufakturze powstałego jak wiadomo na skutek przejścia przez firmę na 4-krosnowy system pracy.

Do rozmów nie doszło gdyż jedna ze stron nie zdołała zaopatrzyć się w pełnomocnictwa, konieczne dla podejmowania ostatecznych decyzyj. Inspektor pracy zwoła wobec tego konferencję na przyszły tydzień.

SŁUSZNE STANOWISKO ROBOTNIKÓW

W fabryce Wernera przy ulicy Wierzbowej 44 powstał zatarg, około 200 robotników firmy na tle urlopowym

Firma stanęła na stanowisku że robotnikom w roku bieżącym urlop się nie należy, gdyż przerwa w zatrudnieniu wynosiła ponad trzy miesiące. Związki Zawodowe powiadomiły Inspekcję Pracy, która wszczęła kroki interwencyjne. Okazało się że firma do okresu unieruchomienia fabryki wliczyła czas urlopów robotniczych, co jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami.

Inspektor pracy przyznał słuszność robotnikom, uważając że mają prawo do urlopu w roku obecnym. Wobec oporu firmy sprawa oprze się o Okręgowego Inspektora Pracy — względnie nawet o Ministerstwo Opieki Społecznej.

CZY STRAJK BĘDZIE WZMOŻONY?

Inspektora pracy 13 obwodu zwołał na poniedziałek 4 lipca ostatnią konferencję w sprawie podpisania umowy dla browarów. Robotnicy ich jak donosiliśmy przerwali pracę warunkowo. O ile właściciele browarów (Anstadta, B-cia Keilich, Gustawa Keilicha i innych) nie zechcą podpisać układu na konferencji poniedziałkowej, strajk robotników będzie wzmożony

W WIELUŃSKICH TARTAKACH.

Dnia 4 lipca odbędą się w Wieluniu pertraktacje na temat zawarcia umowy zbiorowej dla robotników wieluńskich tartaków.

Dotychczasowy stan bezumowny godzi w interesy robotników.

—ooo—

Tyfus brzuszny

jest chorobą brudnych rąk!

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

Skutki polityki oszczędnościowej.

KOLEJARZE PRZECIĄŻENI PRACĄ.

O USUNIĘCIE ZBĘDNYCH CZYNNOŚCI.

Nieraz już wskazywaliśmy na fatalne skutki poprzednio prowadzonej przez szereg lat polityki oszczędnościowej, wyrażającej się m. i. w redukowaniu personelu w urzędach państwowych. Bardziej może, niż w innych dziedzinach pracy państwa, skutki tej polityki dają się odczuć w naszym kolejnictwie. Poza złym stanem, a nawet brakiem odpowiednich urządzeń technicznych i wagonów, koleje polskie coraz bardziej zaczynają odczuwać brak dostatecznej ilości sił kwalifikowanych.

W miarę poprawy koniunktury gospodarczej wzmogły się również i przewozy kolejowe, a tę zwiększoną pracę P. K. P. wykonuje tą samą ilością pracowników, co w latach najcięższego kryzysu. Nic zatem dziwnego, że pracownicy kolejowi wprost uginają się pod ciężarem nakładanych na nich obowiązków. To wzrastające przeciążenie pracy odbija się ujemnie zarówno na zdrowiu pracowników, jak i wynikach samej pracy. Człowiek przemęczony łatwiej popełnia omyłki, których następstwa mogą doprowadzić nawet do katastrof.

Dla udowodnienia słuszności powyższych twierdzeń przytoczymy znany wypadek katastrofy kolejowej pod Częstochową. Przyczyną katastrofy, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach, było wpisanie do dziennika przez telegrafistkę depeszy mylnej treści, a na podstawie tej depeszy wpuszczono jeden pociąg na drugi. Telegrafistkę, obwinioną o spowodowanie katastrofy, sąd w Częstochowie skazał na bardzo niską karę grzywny 20 złotych, a w ostatnich dniach Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził. Podstawą tak niskiego wymiaru kary było stwierdzenie przez sąd, że telegrafistki na stacji w Częstochowie są przeciążone pracą, bo każda obsługuje po sześć aparatów telegraficznych. Przy takim nawale pracy nie zawsze można wywiązać się należycie z obowiązków, zwłaszcza, że oskarżona przy odbiorze tej depeszy zastąpiła koleżankę i w pośpiechu zapisała mylnie treść telegramu.

Ten wyrok sądowy jest jednym z licznych obrazów pracy kolejarzy i dowodzi ich przeciążenia. Wypadki podobnego przeciążenia pracą spotyka się w służbie kolejowej niemal na każdym posterunku. Nieraz zachodzą różne błędy i omyłki, ale o ile nie pociągają za sobą poważniejszych skutków, nie dochodzą one do wiadomości szerszego ogółu.

Nie mówiąc już o innych warunkach pracy kolejarza, same fakty przeciążenia pracą mogą powodować i powodują też liczne błędy i niedociągnięcia ze strony pracowników, za które jednak pociąga się ich do surowej odpowiedzialności, tak materialnej jak i dyscyplinarnej. Kolej przyjęła wprawdzie w ostatnich dwóch latach około 7500 ludzi, ale liczba ta jest za mała zwłaszcza, że są to ludzie nowi, którzy dopiero po kilkuletniej praktyce mogą stać się pełnowartościowymi wyszkolonymi kolejarzami.

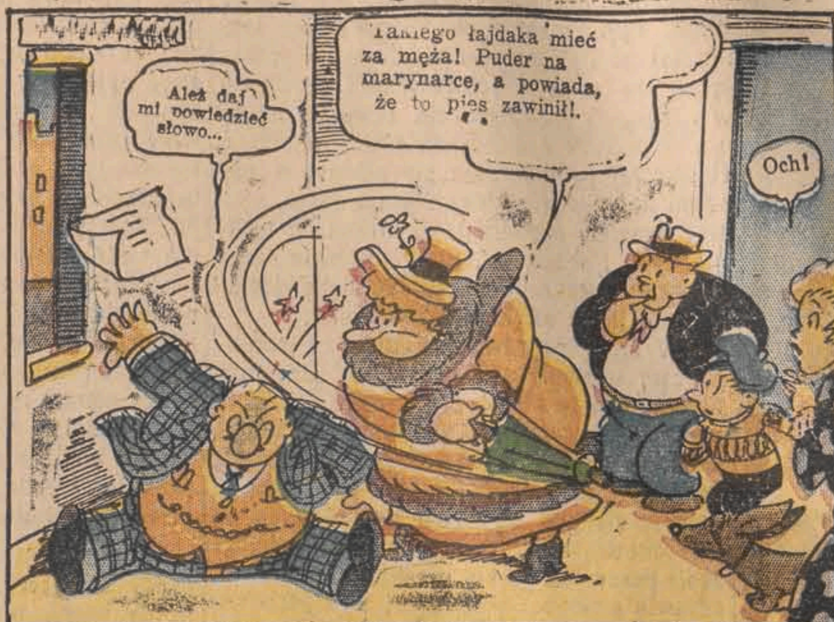
Nie mniejsze znaczenie, niż ilość zatrudnionego personelu, dla faktu przeciążenia pracą ma metoda samej pracy. Zbyt wiele nakłada się na pracowników obowiązków, bądź to zupełnie zbędnych, bądź też luźnie związanych z wykonywanymi czynnościami, a rozpraszające tylko uwagę i zużytkowujące siły pracownika, które możnaby wykorzystać w innym kierunku.

Widzimy więc, że omawiane zagadnienie nie ogranicza się tylko do ilości personelu, ale sięga głębiej w sam ustrój i organizację pracy. Należy zatem przeprowadzić gruntowną rewizję obecnych metod w kierunku uproszczenia i usprawnienia metod pracy. Ale nie należy przeprowadzać żadnych prób, żadnych gwałtownych reform, gdyż te tylko przysparzają nowych wydatków i pracy, raczej rewizja powinna iść w kierunku usuwania zbędn. czynności i naleciałości biurokratycznych. Motywy przedstawionego wyżej wyroku sądowego w sprawie katastrofy pod Częstochową są groźnym memento i powinny skłonić miarodajne czynniki do zapobieżenia w interesie tak pracowników jak i samej służby, przeciążenia pracą.

Powyższe uwagi odnoszą się zresztą nie tylko do kolei państwowych. I w innych resortach służby państwowej urzędnicy są również przeciążeni pracą. Skutki ewentualnych omyłek, może nie tak groźne jak w kolejnictwie, również jednak wywierają ujemny wpływ na życie gospodarcze i państwowe kraju. Wytrzymałość sił i zdrowia człowieka mają swoje granice, których przekroczyć nie wolno, a siły i zdrowie ogółu prawie urzędników państwowych są już obecnie u krańców wytrzymałości.

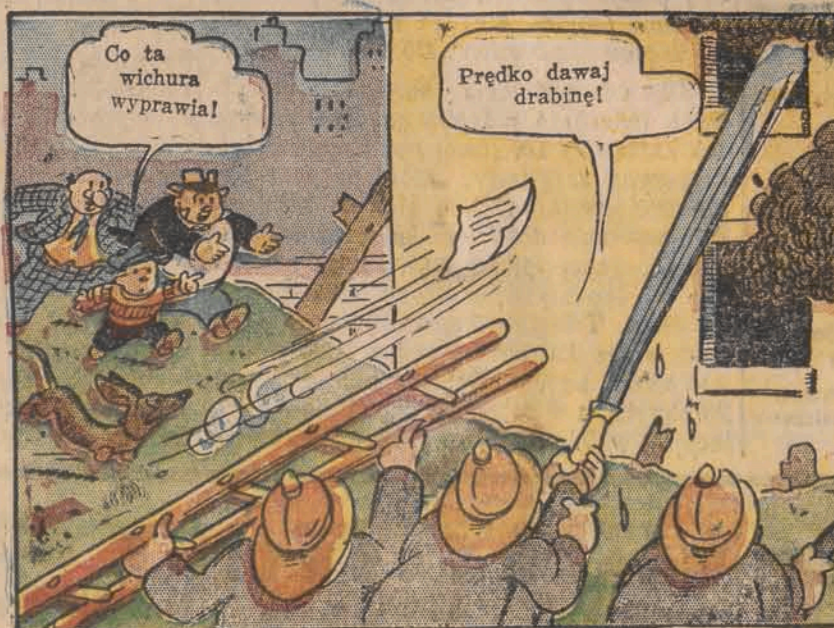


Pieprzykowski i jego pies.











W. PER.

NAPAD.

„Dziewczyna o najpiękniejszych oczach świata" wsiadła do eleganckiego przedziału wagonu, który miał ją przewieźć w przeciągu trzech kwadransów do Birmingham. Otworzyła przygotowaną uprzednio książkę i pogrążyła się w lekturze, oczekując sygnału odjazdu. Znała tak dobrze tę krótką drogę, że nawet nie było warto wyglądać na świat Boży.

Nagle, w ostatniej sekundzie przed ruszeniem pociągu trzasnęły drzwi i do przedziału wpadł młody, elegancki człowiek.

— Pani pozwoli? — zapytał uprzejmie siadając naprzeciw „słodkiej Carrie", jak ją nazywały przyjaciółki. „Dziewczyna o najpiękniejszych oczach świata" spojrzała z gniewem na intruza.

— Mógłby sobie znaleźć inny przedział! — mruknęła niechętnie, zagłębiając się w interesującej powieści.

Nie minęło pięć minut, gdy intruz otworzył elegancką papierośnicę.

— Pani zapali?

Carrie wzruszyła ramionami.

— Nie przyjmuję papierosów od nieznajomych ludzi.

Młody człowiek wybuchnął śmiechem.

— Hahaha, naturalnie! Zapomniałem się! Ale pani jest ostrożna do przesady. No, naturalnie, mógłbym podać pani zatrutego papierosa! Mój Boże, takie wypadki zdarzają się na świecie! Tam obezwładniono piękną kobietę dymem, ówdzie znów podano komuś zatrutego cukierka! Haha, jaka pani ostrożna!

Carrie nic nie odpowiedziała, pogrążona w lekturze.

— Pani mnie nie słucha? — wybuchnął nagle młody człowiek.

— Nie jestem przyzwyczajony do czegoś podobnego — odparł twardo.

I nagle stała się rzecz dziwna. Młody człowiek wydobył błyskawicznym ruchem rewolwer z kieszeni marynarki i wycelował w pierś Carrie.

— Jeżeli pani sprobuje krzyknąć, zastrzelę panią!

Carrie struchlała. Obliczała szybko odległość od rączki hamulca. Tak, nie było dla niej ratunku!

— Jeżeli — wyszeptała pobladłymi ustami — jeżeli pan chce klejnotów, to proszę zabrać sobie wszystko!

Bandyta zaśmiał się.

— Och, nie chcę klejnotów. Chcę się tylko z panią zaręczyć!

Dziewczyna wytrzeszczyła oczy.

— Wariat? — wyszeptała bezwiednie półgłosem.

Bandyta znów zaśmiał się wesoło.

— Nie, proszę pani, ja jestem wariat. Założyłem się tylko z kolegami w klubie, że się z panią zaręcze w przeciągu jednej doby. Tak, tak, to z zemsty za przyjaciół. No, jest pani wcale niezłym ptaszkiem. Francis dla pani popełnił samobójstwo. James przepadł przy egzaminach. Ten biedny Chatterton ruszył na kraj świata z domu! Podobno przepadł gdzieś w Indochinach. Ale teraz przyszła kreska na panią!

— Nie — nie rozumiem zupełnie — odpowiedziała Carrie.

— Za karę, za te wszystkie odkosze podpisze pani, małą karteczkę, że własnowolnie zgadza się zaręczyć ze mną!

Carrie wybuchnęła śmiechem.

— Jakiż z pana dzieciak! Przecież mogę podpisać kartkę, a po wyjściu z wagonu odwołać wszystko i oskarżyć pana w policji o gwałt!

— Właśnie, właśnie — odparł młody człowiek. — Może pani robić co jej się podoba! Ja zaś taki byłem pewny mego sukcesu, że pozwoliłem sobie dać w „Timesie" mały anons o naszych zaręczynach.

Napastnik trzymając w prawej ręce rewolwer, lewą podał Carrie arkusz gazety. Carrie przeczytała ogłoszenie w dziale „Życie rodzinne".

„Lor Melton i miss Carrie Mesterfiel — zaręczeni".

To już trąciło swego rodzaju skandalem. Carrie powinna była dziś rano odwołać ten anons, a nie uczyniła tego z tego względu, że nie interesuje się gazetami. Ten młody człowiek jest doprawdy niebezpieczny. Napastnik śmiał się w dalszym ciągu.

— To będzie zemsta za Jamesa, za Chattertona *i za tylu innych, których pani* nie przyjęła, którymi pani wzgardziła.. Jutro rankiem pani wszystko odwoła, naturalnie. Odwoła pani każde słowo, a jednak posmak skandalu przylgnie do pani nazwiska. Jedni uwierzą pani Mesterfield, ale w Anglii jest dużo ludzi, którzy właśnie uwierzą lordowi Melton, — tak mnie, lordowi Melton, chociaż poza nazwiskiem nie posiadam żadnego bogactwa, a ryzykując dzisiejszy zakład zaryzykowałem resztę moich oszczędności.

Pociąg mknął coraz prędzej. Miss Carrie nie widziała innego sposobu, jak podpisać maleńką karteczkę papieru, podaną *jej przez napastnika.*

* * *

Wieczorem tego dnia lord Melton siedział w swoim skromnym gabinecie i palił nerwowo papierosa. Nagle drzwi pokoju otworzyły się z trzaskiem i stanęła w nich miss Carrie.

— Przeszkadzam panu? — zawołała od progu.

— Bynajmniej — odpowiedział pośpiesznie.

Wówczas Carrie wydobyła z podręcznej torebki rewolwer i wycelowała go w głowę Meltona.

— Teraz przyszła kolej na mnie! Proszę się *nie poruszać i proszę* nie dzwonić *na służącego. Odprawiłam* go właśnie do *miasta. I proszę teraz przeczytać karteczkę* którą położyłam na stole i proszę podpisać ją. Jeżeli pan zechce się opierać — strzelę!

Melton westchnął.

— Cóż robić, panno Carrie! Pobiła mnie pani!

— A pan myślał, że ja przegrałam? Że narobił pan skandalu? Nie, proszę pana! Musimy się pobrać. Zerwane narzeczeństwo robi więcej skandalu *niż* rozwód. Pobierzemy się tedy i rozwiedziemy. Tak ja chcę!

Lord Melton zerwał się pośpiesznie z krzesła.

— Może pani przygotowała także pastora?

— Owszem, czeka na sąsiedniej ulicy, w kościele.

— Więc jedziemy!

— Owszem, jedziemy — odpowiedziała energicznie Carrie.

Ręka w rękę młoda para udała się do pastora, który udzielił z satysfakcją ślubu nowożeńcom. Po ceremonii *oboje*, ręka w rękę udali się do mieszkania Meltona.

— Muszę jeszcze skończyć z panem porachunki. Za godzinę wyjeżdżamy w podróż poślubną. Wszystko jest przygotowane. Po podróży *poślubnej* wrócimy do Londynu i weźmiemy rozwód.

Melton wybuchnął śmiechem.

— Panno Carrie, a jak się nie zgodzę na rozwód?

— Co? Nie zgodzi się pan? W takim *razie*, w takim razie...!

Carrie nie znalazła słów odpowiedzi.

— W takim razie będziemy żyć razem ze sobą — dokończył Melton.

Carrie zapłoniła się.

— Byłoby to możliwe w jedynym wypadku, gdyby pan się nie założył z kolegami! — odparła szybko.

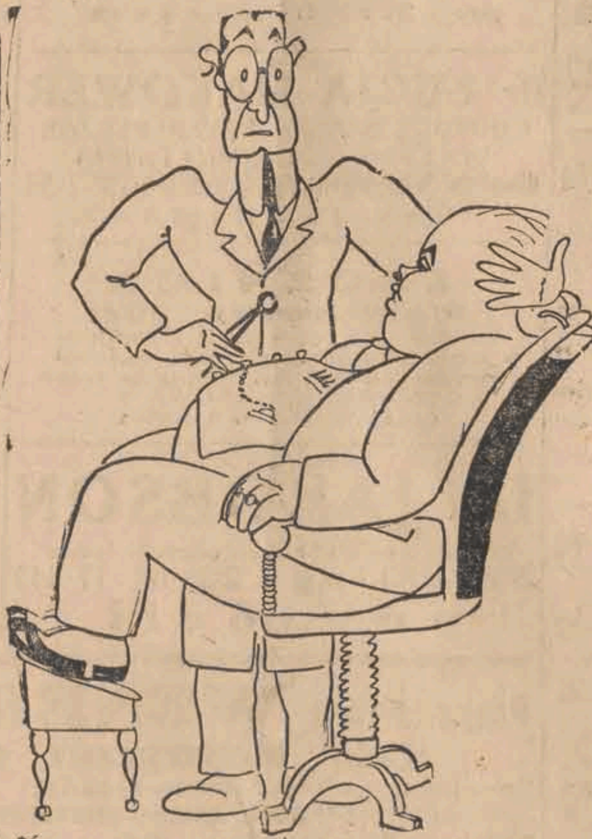
Melton znów wybuchnął śmiechem.

— Nie było żadnego zakładu, kochanie?

Carrie poczuła nagle na swych ustach gorące usta młodego człowieka. Nie opierała mu się, nie broniła, był przecież jej mężem.

Tł. Rud.

SIŁA RZECZYPOSPOLITEJ NA MORZU! ZŁÓŻ OFIARĘ NA ŚCIGACZA. KONTO F.O.M. OKRĘGU ŁÓDZKIEGO LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ W ŁODZI P.K.O. Nr 42008.



U dentysty.

Pacjent: — Co pan zamierza zrobić?

Dentysta: — Wyrwać panu ząb przedni...

Pacjent: — W takim razie może pan bez obcążek. Wszystkie są wprawiane



SPORT.

Sukces mistrza świata

STRZELANIA NA DŁUGIE DYSTANSE.

BYDGOSZCZ, 3.7. — W trzecim dniu 11 narodowych zawodów o mistrzostwo Polski zakończone zostały strzelania na długie dystanse.

Konkurencja ł. 9 wynik ogólny: pierwsze miejsce i mistrzostwo Po'ski na długie dystanse na r. 1938-39 zdobył mistrz świata Majewski, POW Bydgoszcz, 821 pkt, drugie — Filip — 807 pkt., trzecie Gajak 802 pkt.

Konkurencja ł. 7 wynik ogólny. Pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski na r. 1938-39 zdobyła Skorupska TKK. FK. Katowice 783 pkt, drugie miejsce Świstojnicka 775 pkt, trzecie — Dubajowa 739 pkt.

STAN ZDROWIA ZUZANNY LENGLEN

nie uległ polepszeniu.

PARYŻ, 3.7. — Jak już podaliśmy najlepsza w swoim czasie tenisistka świata słynna Zuzanna Lenglen zachorowała ciężko na zanik czerwonych ciałek krwi. Dokonano kilkakrotnie transfuzyj krwią, jednak stan zdrowia tenisistki francuskiej nie uległ po'epszeniu.

Dziś Ł.K.S.-Ruch!..

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na boisku Polonii o godz. 17.45 — mecz ligowy Polonia — Wisła.

W Alei Niepodległości — meta wyścigu kolarskiego do morza. Ostatni etap prowadzi z Kutna do Warszawy.

Polskie Radio nadaje o godz. 21.40 zbiorową audycję poświęconą propagandzie pływania.

W KRAJU:

W Łodzi: mecz ligowy ŁKS — Ruch.

W Lublinie: mecz o wejście do Ligi — Unia — Legia (Warszawa).

W Krakowie — mecz ligowy — Cracovia — Warszawianka.

W Katowicach — mecz lekkoatletyczny pań Śląsk — Łódź i pływackie mistrzostwa Śląska.

W Chorzowie — mecz ligowy AKS — Pogoń.

W Bielsku — mecz waterpolo Hakoah — AZS.

W Dąbrowie Górniczej — mecz o wejście do Ligi — RKS Zagłębie — Union - Touring (Łódź).

W Bydgoszczy zakończenie narodowych zawodów łuczniczych.

W Toruniu — mecz o wejście do Ligi Gryf — Śląsk.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Śmigły.

W Wilnie — mecz o wejście do Ligi Makabi — Pogoń (Brześć).

W Grodnie — mecz o wejście do Ligi: WKS Grodno — PKS Łuck.

W Stanisławowie — mecz o wejście do Ligi Revera — Czarni.

W Gdyni — międzynarodowe zawody motocyklowe.

ZAGRANICĄ.

W Budapeszcie — międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Węgry.

W Rydze — mistrzostwa tenisowe Łotwy z udziałem Polaków.

W Berlinie — mecz bokserski — Niemcy — Anglia.

W ŁODZI

Niedziela:

Piłka nożna. Na boisku ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 17.45 mecz ligowy ŁKS — Ruch (W. Hajduki). O wejście do klasy A: w Piotrkowie: Concordia — KP Zjednoczone i w Kaliszu: KKS — KE.

Lekkoatletyka. Na boisku TUR o godz. 9-ej rano: mistrzostwa lekkoatletyczne klubów robotniczych.

Polska wyprawa na Spitsbergen

wyruszyła wczoraj w podróż.

TROMSOE, 3.7. — Polska wyprawa glaciologiczna na Spitsbergen zorganizowana przez polskie koło polarne wyruszyło z Tromsoe 1-go lipca na Spitsbergen. Udział w wyprawie biorą: inż. Stefan Bernadzikiewicz — uczestnik poprzednich polskich wypraw polarnych na Spitsbergen i Grenlandię, oraz doc. dr Bronisław Halicki, i Ludwik Sawicki. Ekspedycja prowadzić będzie badania nad lodowcami, ich działalnością oraz zjawiskami zachodzącymi na przedpolu lodowców.

Wyniki tych badań mają przyczynić się do pogłębienia naszej znajomości zjawiska zlodowacenia podczas tzw. epoki lodowcowej, kiedy przeszło trzy czwarte całego obszaru Polski pokrywał potężny płaszcz lodowca.

Wyprawa potrwa ok. 3 miesięcy.

ROZKŁADY JAZDY pociągów towarowych.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie zawiadamia, że w Składnicy wydawnictw przy Wydziale Handlowo-Taryfowym znajdują się w sprzedaży rozkłady jazdy pociągów towarowych w najważniejszych komunikacjach wewnętrznych i międzynarodowych obowiązujących od dnia 15.5. rb. — w cenie 3 złote.

Jakie rezolucje uchwalono

na zjeździe malarzy?

BYDGOSZCZ, 3.7. — Na ogólnopolskim zjeździe malarzy i lakierników w Bydgoszczy uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

Delegaci cechów z Warszawy, Łodzi, Poznania, Lwowa, Krakowa, Torunia, Leszna, Tucholi, Nakła, Chojnic, Gniezna Inowrocławia i Stargardu uchwalają:

1. Przeciwstawić się nowelizacji do ustawy przemysłowej według projektu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych,

2. dążyć do stworzenia chrześcijańskich cechów przymusowych,

3. zwrócić się do instytucyj rządowych i samorządowych, by zaniechały prowadzenia robót malarskich systemem gospodarczym, gdyż krzywdzi to malarzy i godzi w interesy fachu malarskiego.

4. poprosić ministra przemysłu i handlu, by ze względu na dobro rzemiosła malarskiego wszyscy posiadacze kart rzemieślniczych poddali się egzaminowi na miejscu, oraz by zaprzestano wydawać nareszcie same karty rzemieślnicze, gdyż wydawanie takich kart powoduje upadek rzemiosła,

5. żądać zdawania egzaminów na czeladników malarskich i mistrzów na zasadzie sztuki wykonanej w cechach,

6. domagać się corocznych sprawozdań Izb Rzemieślniczych z ich działalnością na specjalnych zebraniach rzemieślniczych,

7. przedsięwziąć kroki celem stworzenia na nowo Związku Cechów Malarskich, który ma istnieć przy cechu warszawskim z tym, że do tymczasowego komitetu organizacyjnego wejdzie jedenaście członków z Warszawy, po jednym z Bydgoszcy, Łodzi, oraz dwóch z Poznania,

8. na koszty organizacyjne uchwalono przesłać na ręce cechu warszawskiego przez wszystkie cechy po jednym złotym od członka rocznie.

Powyższe rezolucje postanowiono przesłać premierowi Składkowskiemu i ministrowi przemysłu i handlu Romanowi.

—oOo—

Tłum nie dopuścił

do przeprowadzenia szacunku lasu.

BIAŁA, 3.7. W czasie czynności związanych z szacunkiem lasu prywatnego wsi Jeziorki, gm. Porzecze, pow. grodzieńskiego dokonywanych przez wójta gminy Feliksa Surowca, techników przydzielonych przez Urząd Wojewódzki w Białymstoku, dobranych do pracy robotników z Porzecza i sołtysa wsi Jeziorki, przybyło na teren leśny ok. 50 osób, mężczyzn mieszkańców wyżej wymienionej wsi uzbrojonych w kije i siekiery, którzy groźbami zmusili członków Komisji Szacunkowej do przerwania prac i opuszczenia terenu leśnego. Gdy wójt gminy Surowiec udał się na posterunek w Porzecze w celu zawiadomienia o zajściu został obrzucony kijami przez tłum kobiet w ilości około 150 osób. Na miejsce zajścia udał się komendant policji który zajście to zlikwidował.

Pożar lasów w Muszynie

Kierownik obozu harcerskiego dotkliwie poparzony

MUSZYNA, 3.7. — W lasach, należących do gminy Tylicz pod Muszyną, wybuchł onegdaj groźny pożar, który strawiwszy znaczniejszą ilość drzewa materiałowego, złożonego w sągach, przerzucił się na lasy nadleśnictwa państwowego w Muszynie. W natychmiastowej akcji ratunkowej wzięła udział cała okoliczna ludność, straże ogniowe z Muszyny i Tylicza oraz harcerze, obozujący w Tyliczu. Pożar udało się zlokalizować, szkody jednak są dość znaczne. W czasie akcji ratunkowej dotkliwych poparzeń doznał kierownik obozu harcerskiego w Tyliczu. Władze policyjne prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyn wybuchu pożaru.

—oOo—

Rozmowy informacyjne na tematy

stosunków handlowych polsko-litewskich.

WARSZAWA, 3.7. — Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje: w związku z notatką podaną przez jedną z agencyj prasowych, o mających się rozpocząć rokowaniach o traktat handlowy z Litwą, wyjaśnia się, iż wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Rozmowy, jakie odbędą się w Warszawie w połowie lipca na tematy stosunków handlowych polsko-litewskich, będą miały charakter przedwstępny i informacyjny. W związku z powyższym informacje, tyczące się składu polskiej delegacji uważać należy za przedwczesne.

—oOo—

Rozpaczliwy czyn piekarza.

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży

ŁÓDŹ, dnia 3 lipca. —

W mieszkaniu przy ul. Podrzecznej 19 pozbawił się wczoraj życia Mojżesz Zylbering. Zylbering jest właścicielem piekarni. Na skutek niepowodzeń ostatnich dni piekarz postanowił rozstać się z życiem. W tym celu zażył większą ilość kwasu solnego, na skutek czego poniósł śmierć.

* * *

W nocy usiłowano dokonać kradzieży w mieszkaniu Okupskiej Genowefy, zamieszkałej przy ul. Franciszkańskiej 66.

Sprawcy dostali się przez okno do mieszkania skąd usiłowali skraść rower wartości około 60 zł.

Zamiar złodziejaszków nie powiódł się domownikom udało się zatrzymać jednego z nich. Okazał się nim Henoch Brzeziński, którego zatrzymano.

* * *

Na ulicy Rzgowskiej przejechana przez samochód prowadzony przez Rudolfa Edwarda (Krucza 6), odniosła szereg uszkodzeń ciała Aniela Parzynowska, zamieszkała przy ulicy Felsztyńskiego 12.

Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia P.C.K. przewożąc ją do domu.

* * *

Nieznani sprawcy dokonali wczoraj napaści na Marię Skrobulską, zam. przy ul. Rokicińskiej 21. Skrobulskiej złamano kilka żeber. Jak zeznała ofiara sprawcą pobicia był sąsiad jej niejaki Jan Milczarek, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 21. Lekarz pogotowia opatrzył pobitą, przewożąc ją następnie do szpitala przy ul. Zagajnikowej.

* * *

W bójce przy ul. Dolnej odniósł szereg ran tłuczonych głowy i twarzy 52-letni Władysław Popielaty. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia miejskiego.

* * *

W zagrodzie Franciszka Szymańskiego mieszkańca wsi Ignacew Podleśny gm. Piaskowice wybuchł pożar, który strawił zabudowania gospodarcze i mieszkalne. Straty wyrządzone przez ogień wynoszą około 2 tys. zł.

* * *

Ofiarami własnej nieostrożności okazali się 7-letni Wiesław Grodzicki i brat jego — 6-letni Edward obaj zamieszkali we wsi Witonia, pow. łęczyckiego. Chłopcy manipulowali znalezioną petardą kolejową, powodując wybuch. Na skutek eksplozji Wiesław odniósł poparzenia obu nóg i rąk, Edward zaś dotkliwe okaleczenia ręki. Nieostrożnych malców odwieziono do szpitala na kurację.

ODWOŁANE ZEBRANIE.

Zarząd Związku Powstańców Wielkopolskich Koło-Łódź zawiadamia swych członków, że ogólne zebranie członków, wyznaczone na 10 lipca 1938 r. nie odbędzie się w tym terminie z powodu urlopów.

O następnym terminie członkowie zostaną powiadomieni.

60 żebraków zatrzymano na ulicach Łodzi.

W dniu 1 lipca rb. przeprowadzona została na ulicach Łodzi obława na żebraków.

Zdołano zatrzymać 60 żebraków, w liczbie tej 35 kobiet i 25 mężczyzn. Wszystkich zatrzymanych przewieziono specjalną karetką do zbiorni dla żebraków przy ul. Kątnej 10, gdzie ich ulokowano z polecenia władz sądowych.

Jednocześnie Łódzkie Towarzystwo Przeciwżebracze apeluje do swych członków, by zechcieli informować Towarzystwo o wypadkach żebraniny. Z Towarzystwem można się komunikować codziennie za pośrednictwem telefonu 277-62.

Park w Julianowie otwarty

Wydział Plantacyj Miejskich Zarządu Miejskiego w Łodzi informuje, że w dniu 1 lipca br. został otwarty park w Julianowie dla użytku publicznego.



Dr. Tadeusz Dyboski objął urzędowanie w Z.U.S.

WARSZAWA, 3.7. — Minister opieki społecznej M. Kościałkowski zatwierdził w dn. 1 bm. uchwałę komisarza Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o powołaniu dotychczasowego dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych w Ministerstwie Opieki Społecznej dr Tadeusza Dyboskiego na naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

W dniu wczorajszym dyr. Dyboski przejął urzędowanie z rąk p. o. dyrektora ZUS inż. M. Ponikiewskiego.

Dziś według Pima pogoda słoneczna.

ŁÓDŹ, 3.7. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: na wschodzie Polski zachmurzenie duże, miejscami deszcze i burze. Wiatry najpierw umiarkowane z południa, później umiarkowane i porywiste z zachodu. Ku wieczorowi rozpogodzenia. Na pozostałym obszarze pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w ciągu dnia miejscami burze. Umiarkowany i porywisty wiatr zachodni i północno-zachodni. Temperatura w ciągu dnia około 25 st.

ZMIANA SIEDZIBY Związku Niewidomych m. Łodzi.

Zarząd Związku Niewidomych m. Łodzi zawiadamia iż siedziba dotychczasowa Związku Niewidomych m. Łodzi z dniem 1 lipca 1938 roku została przeniesiona z ulicy Gdańskiej 150 na ulicę Żwirki 20, front I piętro.

W nowym lokalu w najbliższym czasie uruchomione zostaną warsztaty pracy, w których zatrudnieni będą fachowo wyszkoleni niewidomi. Utworzone zostaną następujące działy: gabinet masażu leczniczego, spółdzielnia muzyczno-stroicielska, pracownia szczotkarska i torebkarska.

Sekretariat Związku jest czynny codziennie od godz. 9—15.

ŚWIĄTECZNE BILETY WYCIECZKOWE POWROTNE.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie zawiadamia, że z ważnością do dnia 30 września rb. wprowadza się stosowanie świątecznych biletów wycieczkowych powrotnych na zasadach ustalonych w § 71 Taryfy Osobowej. Część II i z zastosowaniem ulgi ze zniżką 33 proc. (tabela 6), w relacjach następujących;

od stacyj: Łódź-Fabryczna i Kaliska do stacyj: Andrzejów, Gałkówek, Glinnik, Justynów, Wykno, Zaosie i Żakowice.

PODZIĘKOWANIE.

Grodzki Komitet „Dni Morza" w Łodzi składa tą drogą gorące podziękowanie organizacjom stowarzyszeniom, związkom b. wojskowych, zarządom cechów, organizacjom młodzieżowym, wszystkim, którzy swą współpracą i udziałem w obchodzie przyczynili się do uświetnienia tegorocznych uroczystości „Dni Morza".

Komitet Grodzki „Dni Morza" w Łodzi.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Z uśmiechem na ustach
CORSO: — Legion śmiałych.
EUROPA: — Kombatanci.
GRAND - KINO: — W cztery oczy.
IKAR — Panowie w cylindrach.
JAR: — Na scenie: Frontem do morza, na ekranie: Flip i Flap mistrzowie głupoty.
METRO: — Błękitna załoga.
MIRAŻ: — Trójka hultajska.
OŚWIATOWY: — I. Mały marynarz; II. Zamek tajemniczy.
PALACE: — Sekretarka jej męża.
PRZEDWIOŚNIE: — Ślepy zaułek.
RAKIETA: — Za zasłoną.
RIALTO: — Sherlock Holmes i Dr. Watson.
SŁONCE: — I. Mały marynarz; II. Zamek tajemniczy.
STYLOWY: — Pod twoim urokiem.
TON: — Boccaccio.
URANIA: — Zielone pola

TEATR POLSKI.

Dziś i jutro z powodu niedyspozycji p. H. Skrzydłowskiej, grającej główną rolę w komedii „Kobieta i szmaragd", przedstawienia tej sztuki zostały odwołane i teatr jest nieczynny.

Na nadchodzący wtorek zapowiadana jest premiera komedii Oskara Wilde'a „Brat Marnotrawny" w interesującej inscenizacji dyr. M. Morycińskiego, z Chojnacką, Dywińską, Kossowską, Ludwiżanką, Hańczą, Krasnowieckim, Plucińskim i Sipińskim. Dekoracja O. Axera.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś o godz. 4.30 po poł. i 9-ej wiecz. powtórzenie wczorajszej premiery, znakomitej farsy muzycznej „Dama od Maksyma" Feydeau'a, w przeróbce i opracowaniu muzycznym T. Sygietyńskiego, w pomysłowej reżyserii dyr. Z. Wroczyńskiego i Br. Dąbrowskiego, oraz w dekoracjach K. Mackiewicza.

„Dama od Maksyma" zdobyła sobie wstępnym bojem publiczność premierową, która opuszczała widownię ubawiona jak nigdy, przepowiadając świetnej farsie długotrwałe powodzenie.

Jutro na ob :

Zupa jagodowa z łazankami, bitki cielęce z ryżem, kompot z truskawek

WINSZUJEMY.

Jutro Wawrzyńcowi
Wschód słońca 3.21.
Zachód słońca 19.59.
Długość dnia 16.38.
Ubyło dnia 0.07.

Serdeczne pozdrowienia z nad morza.
Kartki z wywczasów.
BEZTROSKIE DNI URLOPOWICZÓW.

„Serdeczne pozdrowienia z nad morza śle wasza Inka" — taka karta z wakacyjnych wywczasów wywołała wśród kolegów i koleżanek biurowych podniecenie, zazdrość, chociażby tylko lekką, i długie debaty. Szczęśliwa koleżanka brodzi teraz w słońcu i białym nadmorskim piasku, opala się na brązowo, pyszni się nowym kostiumem kąpielowym, parasolką barwną i bucikami. Jest miła i ładna, więc wielbicieli nie brak. Mała różowa stenotypistka siedząc przy maszynie widzi tę Inkę, jak ona chodzi po plaży, jak flirtuje z daleka z wytwornym panem,a potem z tym samym tańczy wieczorem na dancingu. A morze huczy, bałwany biegną, jeden za drugim, aż wylewają się na plażę, tuż pod nogi owej Inki... a ona miała takie śliczne buciki z łyka...

Uczeń biurowy pojechał na wieś, do babki. Pisze kartkę ze wsi: „Morowo tu, krowy i świnie i kaczki są, i kury i indyki. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich panów i pań — Feliks". Morowo jest pewnie, nie ma ani kierownika, ani naczelnika, ani nikogo, sam imć pan Feliks biega po podwórzu, po ogrodzie, a babka dla takiego wnuka wyciąga co najlepsze kąski, to naleje pełną filiżankę świeżutkiej śmietany, to rzodkiewek narwie czerwoniutkich z ogrodu, to truskawek stawia przed nim cały talerz. Morowo! Naturalnie.

My siedzimy tymczasem jeszcze w największej pracy po same uszy, jeszcze nam nad głowami mówią to i tamto, jeszcze szef się gniewa i podniesionym do nas mówi głosem, że nadchodzą reklamacje, że to i tamto nie odpowiadało klientom, jeszcze telefon denerwuje nas swym dzwonieniem wówczas, kiedy sięgamy ręką po szklankę herbaty. Trzeba wykonać pracę szczęśliwych, urlopowanych przed nami, trzeba podzielić ją na wszystkich, ona musi być wykonana, wykonana skropulatnie jakby na świecie nie było wakacyj. Nie jest to łatwe, ale pocieszamy się myślą, że i dla nas wybije godzina wakacyj, że i my zapakujemy nasze rzeczy i ruszymy w świat, żegnając się ze znajomymi na wesoło.

I w domu co dnia wita nas jakaś nowa kartka. Niemożliwe ile ci ludzie napodróżują. I ile napiszą na białych miejscach kartki. Piszą o wszystkim: jakie powietrze mają na letnisku, ilu ludzi, jacy ludzie, panie piszą, jakie suknie noszą tam i tam, jakie jest jedzenie itp. Ale zdarzają się i oszczędni, tak w czasie, jak i pisaniu. Przyjaciółka córki domu pisze: „Serdeczności... najszczęśliwsza Iza". Wystarczy spojrzeć na stempel pocztowy, aby dowiedzieć się, skąd kartka jest nadana, „najszczęśliwsza panna Iza" zapomniała to napisać, dla niej nie istnieje ani czas (daty też nie ma) ani miejsce, jest szczęśliwa i basta.

Czytamy kartki i znowu dalsze kartki i tęsknimy za dniem, w którym rozpoczną się nasze wakacje. Przyjdzie i on, jak wszystko przychodzi w świecie, przyjdzie i minie — bo wszystko mija na ziemi, ale zanim miną nasze wakacje, my sami napiszemy do wszystkich tych, którzy powrócili już z urlopów. „Serdeczne pozdrowienia z wakacyjnych wywczasów śle wasz... itd.". I ta mała kartka pozostanie wieczną pamiątką tych wakacyjnych dni, o których już naprzód tyle się marzy i myśli, które droższe są nam od wszystkich cudów świata, milsze nade wszystko, ale które niestety nie zawsze wypadają tak, jakimi ich sobie człowiek wymarzył, ale ktoby tam teraz o tym myślał. Tęsknimy za nimi, pragniemy ich, tych cudnych dni wakacyjnych.

—oOo—

Para małych stóp
kosztuje wannę łez.

Jednym z dziwacznych obyczajów, które są jakby przeniesieniem w nasze czasy średniowiecznych tradycji i dobrowolnych tortur jest celowe zniekształcanie przez Chinki nóg. Wymagają tego od nich środowiska społeczne, które je ceniło bardziej w zależności od kształtu nogi. Istnieje nawet specjalne przysłowie, które mówi: „że mała noga prędzej znajdzie drogę do szczęścia". Obyczaj ten nawet i teraz niezupełnie jeszcze wykorzeniony, był kiedyś powszechny w państwie Żółtego Smoka. Małe zniekształcone stopki nazywają się poetycznie złotymi liliami, ale sposoby zmniejszania stóp są bardzo bolesne i barbarzyńskie, Jednym z najczęściej stosowanych jest skracanie nogi już między 4—6 rokiem życia i jest wyjątkowo bolesny. Przedewszystkim palce u nóg oprócz wielkiego podginają się do dołu tak, że dotykają podeszwy. Następnie całą stopę mocno się obandażowuje wskutek czego stopa wygina się ku górze i całe ciało spoczywa na palcach i pięcie. Często się przy tym zdarza, że paznokcie wrastają w podeszwy, sprawiając małej pacjentce dodatkowe męczarnie. Na ulicach często dają się słyszeć jęki i płacze okaleczonych dzieci. W wypadku, gdy obieg krwi zostaje zatamowany, stopy obumierają zdarza się również, często skurcz mięśni łydki, a nawet uda, w tych wypadkach ofiary są skazane na pozostawanie przez całe życie w łóżku, lecz nawet, gdy operacja się uda, czują się bardzo niepewnie na nogach i upadają z lada powodu.

Inna metoda polega na mocnym przywiązywaniu stopy do metalowego cylindra, co jest tak bolesne, że nawet chińskie przysłowie mówi: „para małych stóp kosztuje wannę łez".

Do szewca znowu należy podkreślić efekt zmniejszonej stopy, co osiąga on przez specjalną formę obuwia.

Według podania przypisują powstanie tego obyczaju ostatniemu cesarzowi z dynastii Tangów, którego kochanka została właśnie dlatego wyróżniona z pomiędzy dam haremu, że posiadała od urodzenia zniekształcone stopy. Inne nie chcąc pozwolić się ubiec poddały się już celowo zabiegowi. Inni mówią, że powstało to stąd, że było dobrym sposobem utrzymania kobiety w domu.

DLACZEGO?



Dlaczego piszesz o jesieni,
skoro upaja wszystkich lato,
kiedy świat cały w słońcu tonie,
to-ć czekaliśmy długo na to...

Dlaczego, powiedz, takaś smutna,
dlaczego piszesz o wichrzysku,
które w skowycie krew mrożącym
za mgłą ugania się po rżysku...

Dlaczego płaczesz w swym ogródku,
płakać nieładnie bez przyczyny,
na widok łez w twych oczach — pani
rozpłakać mogą się jaśminy.

Dlaczego piszesz o tym do mnie,
kiedy me życie chęcią pała,
dlaczego myśl twa do mnie biegnie,
kiedyś mnie nigdy nie widziała...

Spójrz — jakie lato rozbawione,
jak przy kochanku mała gejsza,
mówisz, że jestem marzycielem,
że twoje serce... zresztą mniejsza...

Przeklinać lato, jego przepych,
wśród kwiatów tonąć w łzach, zadumie,
wybacz mi pani obcesowość —
tego ma dusza nie rozumie...

Jeśli już w sobie masz sentyment,
jeśli twe życie bez tematu,
nie pozwól smucić się jaśminom
nie złorzecz nawet myślą latu.

Lepiej się wpatrzeć w czerwień róży,
przez łzy wypada wszystko blado,
lepiej mieć uśmiech w swych źrenicach --
posłuchaj rady — pani Ado... ROM.

KIEDY MAMY MORZE JUŻ,
BEZ ŚCIGACZY ANI RUSZ!

PODSŁUCHANE

URLOP.

— Oto rachunek. Szef powiedział, żebym nie wracał do biura bez pieniędzy!

— Udało ci się, chłopcze! Tak długiego urlopu nie będziesz miał drugi raz w życiu!

U CYGANKI

— Co mówią karty?

— Widzę, że pozna pani bogatego pana, który się w pani zakocha i uda się z panią w podróż poślubną do Szwajcarii.

— A czy karty mówią, co powie na to mój mąż.

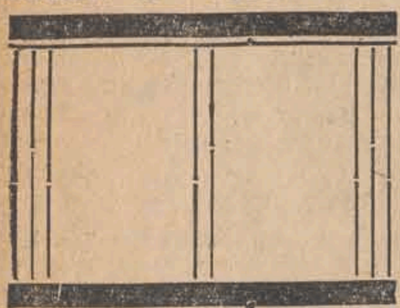
FACHOWCY.

Przed sądem odpowiada szofer za przejechanie przechodnia. — Tłumaczy się:

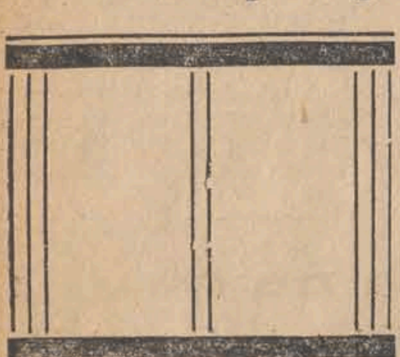
— Panie sędzio, przecież nie po raz pierwszy prowadziłem auto, szoferuję już od dziesięciu lat...

Poszkodowany: — Ależ i ja nie jestem początkującym, chodzę od przeszło czterdziestu lat...!

Józef W. Przewłocki



Człowiek dzisiejszy



Powieść nadmorska. 2 1

— Nie mogę, nie jestem na to przygotowany...

— Szkoda. Spędzilibyśmy kilka dni w stolicy. Ale to nic! Przyjedziesz do Cierpek.

— Obiecałem, że przylecę na skrzydłach.

— To dobrze. Zabawisz u nas, jak długo zechcesz. Świat tam zgoła inakszy...

Ostatnie słowa wypowiedziała głosem tęsknym, ciepłym, pełnym jakiegoś namiętnego ukochania.

Skiba nerwowo spojrzał na zegarek, gdy przechodzili obok latarni.

— Za dziesięć minut nadejdzie pociąg — rzekł nerwowo.

Leszczyńska drgnęła.

— Pocałuj mnie w usta, tylko tak mocno jak zawsze — ozwała się nerwowym szeptem i oparła się o niego piersiami.

Na peron zaczęli wchodzić ludzie z tłumokami i walizkami. Skiba trzymał ją w jakimś rozpaczliwym uścisku i całował.

— Już puść — wyszeptała — tchu mi brak...

— Moja ty!..

— Nie zapomnisz mnie nigdy, chociażbyś chciał. A gdybyś chciał, to napisz tylko. To ci chciałam powiedzieć na pożegnanie.

Skiba milczał wzruszony.

Na torze kolejowym od strony Gdyni ukazały się światła zbliżającego się pociągu. Obok zjawił się posługacz kolejowy z walizkami i zapytał:

— Która klasa, proszę pani?

— Druga.

— Czy do damskiego przedziału?

— Tak.

Pociąg wjechał na dworzec. Podali sobie ręce w mocnym, prawie rozpaczliwym uścisku. Nagle Leszczyńska przyciągnęła go ku sobie raptownym skurczem rąk i pocałowała prosto w usta.

— Pamiętajże o mnie! Do widzenia!

— I ty...

Pomógł jej wejść do wagonu i szybko wyskoczył na plant, gdyż pociąg stał zaledwie minutę. Stał obok wagonu, aż otworzyła okno i pociąg ruszył powoli, sapiąc ociężale.

Stała w oknie milcząca, piękna, aż na zakręcie drogi zniknęła mu z oczu wraz z pociągiem.

Ociężałym krokiem wyszedł z dworca kolejowego i począł iść w stronę szosy gdańskiej, do przystanku autobusów. Czarny asfalt szosy świecił po deszczu, jak polerowany. Na przystanku stała gromadka ludzi. Skiba nie chciał teraz widzieć nikogo, ani jechać w natłoczonym autobusie. Spojrzał na szosę, i ruszył krokiem spokojnym w stronę Gdyni. Deszcz ustał i z poza poszarpanych górnym wiatrem chmur, wyjechał księżyc.

Powietrze było ciepłe, ale rzeźwe. Od lip rosnących po obu stronach drogi były upojne wonie.

— Lipy kwitną mruknął do siebie.

Lekki wietrzyk otrząsnął z liści krople dżdżu, ciepło, ciężkie, jak łzy. Usiłował myśleć o Leszczyńskiej, ale myśli mu się rwały, jak wątłe nici pajęcze. Czuł, że dokoła wiruje przy nim jakieś zawrotne kolisko pogmatwanych wrażeń, fragmentów, okruchów myśli, strzępów czegoś, co było, przeminęło już i nigdy nie wróci. Przymknął powieki na chwilę i w oczach stanęła mu Leszczyńska, jak żywa. Widział jej czarne oczy, wesołe i roześmiane — czuł na wargach gorąco jej purpurowych ust, a na palcach uściski jej rąk. Podniósł obie dłonie do twarzy. Czuł na nich zapach jej rąk i wdychał w siebie te subtelne wonie, jak czar najdroższy i najmilszy.

— Odjechała... — szepnął rozmarzony.

Było mu czegoś ogromnie żal i dokoła siebie czuł pustkę. Szedł do domu, lecz dziwił się w myślach swoich po co tam idzie. Wszystko mu jakoś dziwnie poszarzało i zmalało w oczach i w myślach. Byłby najchętniej zawrócił z drogi i szedł, szedł za tym czarnym pociągiem, który w mroczny i mokry wieczór odjechał w przestrzeń pól, łąk i lasów, hen! daleko, w nieznane. Chwilami mu się zdawało, że to on cały odjechał tym czarnym pociągiem, a tylko strzęp jakiś, czy też cień tylko, pozostał i udaje doktora Skibę i maszeruje mokrą szosą w stronę Gdyni, nie wiadomo po co i dlaczego.

— Coś się we mnie przeistoczyło — rzekł do siebie głosem chropawym i zdziwił się usłyszawszy te słowa. Miał wrażenie, że to nie jego głos, ale czyjś inny, jakiś obcy i nieznany mu zupełnie.

Szedł krokiem coraz szybszym. Było mu gorąco, więc rozpiął narzutkę i zdjął kapelusz. Śpieszył teraz coraz bardziej, jakby ktoś na niego czekał, a on się lękał spóźnienia. Dochodził do pierwszych domów gdyńskich, majaczących czarnymi sylwetkami przy mdłym świetle lamp elektrycznych. Stały głuche i mroczne. Miasto już spało.

Redaktor naczelny: Franciszek Probe
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.